

PRZEGLĄD

PISMO LOKALNE
MIESIĘCZNIK
olkuski

NR 9 KWIECIEŃ. OLKUSZ, BUKOWNO. 8 STRON. CENA 2000 ZŁ

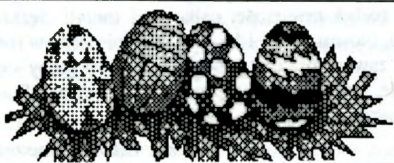


Święta Wielkanocne sprzyjają zadumie. Zastanów się, Czytelniku nad własnym postępowaniem. Czy potrafisz sprostać wyzwaniom, jakie stawia przed Tobą życie?

- Czy pracujesz uczciwie, rzetelnie dla dobra tego kraju? Nie kradniesz?
- Czy naprawdę i szczerze życzysz bliźnim wszystkiego najlepszego?
- Czy wyzbyłeś się małostkowych zawiści?
- Czy nie oszukujesz, nie kłamiesz?
- Czy nie żądasz od życia zbyt wiele, a Twoje oczekiwania nie są zbyt wygórowane?
- Czy potrafisz być bezinteresowny?
- Czy pamiętasz o najbardziej potrzebujących?
- Czy dbasz o zieleńce i kwiaty, czy śmieciś w miejscach publicznych?
- Czy jesteś uprzejmy dla współpasażerów w pociągu, autobusie i minibusie?
- Czy nie rozpieszczasz dzieci, czy ich nie bijesz?
- Czy nie terroryzujesz rodziców?
- Czy naprawdę życzysz wszystkiego najgorszego znanym decydom, politykom? - daruj im na Święta.
- Czy dbasz o zdrowie?
- Czy przeklinasz i złorzeczysz, czy uważasz się za człowieka kulturalnego?
- Czy całymi godzinami gapisz się w telewizor?
- Czy systematycznie czytasz "Przegląd Olkuski"?

Podczas gdy Ty się zastanawiasz, my tymczasem życzymy Ci pomyślności, odwagi, zdrowia i szczerości.

Redakcja



BUKOWNO - s.3.

1. Przesłuchanie - co czyta burmistrz Bukowna?
2. 75. rocznica śmierci Antoniego Schmidta
3. Gliniana opowieść - debiut młodych dziennikarzy

Szanowni Czytelnicy!

Zauważyliście zapewne, że w winiecie naszej - i Waszej - gazety obok herbu Olkusza pojawił się herb Bukowna.

Wraz ze zwiększeniem objętości zwiększamy krąg odbiorców i współpracowników. W tym miesiącu po raz pierwszy gościemy na naszych łamach pp. Reginę Kobuz, Józefa Liszkę, Mirosława Siudykę, Tadeusza Szyję oraz dziennikarzy ze szkolnej gazety "Kleks". Chcą oni zmierzyć się z problemami Bukowna - gminy w której żyją, pracują, uczą się.

Strona, zawierająca teksty o Bukownie, będzie miała charakter autonomicznego dodatku, redagowanego i opracowywanego przez odrębne kolegium redakcyjne. Opiekę nad dodatkiem sprawuje Miejski Ośrodek Kultury w Bukownie. Udostępnia redakcji lokal i zajmuje się stroną finansową przedsięwzięcia. Pracami redakcji kieruje p. Mirosław Siudyka.

Życząc powodzenia, wyrażamy nadzieję, że tematy poruszane na stronie trzeciej zainteresują czytelników nie tylko w Bukownie.

REDAKCJA "PRZEGLĄDU OLKUSKIEGO"

* WAŻNE DLA ROLNIKÓW I DZIAŁKOWCÓW!!!

UMIERAJĄCA ZIEMIA

Skażenie gleb Miasta i Gminy Olkusz metalami ciężkimi

Rejon Olkusza, bogaty w rudy metali nieżelaznych, od lat był miejscem wydobywania i przetworstwa rudy cynkowo-olowiowych. Fakt ten w głównej mierze spowodował nagromadzenie w glebach Miasta i Gminy Olkusz znacznych ilości ołowiu, kadmu i cynku. W ostatnich dziesięcioleciach zanieczyszczenie gleb metalami pogłębiła emisja potężnych ilości pyłów i gazów z najgroźniejszych "trucielin" z listy krajowej, takich jak: ZGH "Bolesław", Zespół Elektrowni Jaworzno, Elektrownia "Siersza" i Huta "Katowice".

Również postępujący rozwój transportu bez właściwego zabezpieczenia środowiska przyczynił się w znacznym stopniu do skażenia gleb metalami, zwłaszcza wzdłuż ciągów komunikacyjnych.

Skażenie gleb metalami ciężkimi nie jest bez znaczenia dla uprawianych roślin. Dostępność metali do roślin uprawnych zwiększa charakter gleb. Gleby lekkie sprzyjają pobieraniu przez rośliny uprawne znacznej ilości metali ciężkich. Z kolei duża zawartość metali, zwłaszcza ołowiu i kadmu w roślinach jadalnych może stanowić zagrożenie dla konsumenta.

Pobór ołowiu i kadmu z gleby uzależniony jest od kwasowości gleby, substancji organicznej oraz zawartości fosforu. Wraz ze spadkiem kwasowości gleby oraz obniżeniem zawartości substancji organicznej i fosforu wzrasta dostępność tych metali do roślin. Generalnie można przyjąć, iż rozpuszczalność metali ciężkich rośnie 100-krotnie na każdą jednostkę spadku pH.

Warzywa mają różne zdolności kumulowania metali ciężkich. Najwięcej ołowiu kumuluje korzeń selera (80,8 mg/g s.m.) i pietruszki (102 mg/g s.m.). Najmniej - kapusta (1,66 mg/g s.m.) i ziemniaki (0,69 mg/g s.m.). Natomiast kadm jest najsilniej kumulowany w marchwi, selerze, buraku, a najslabiej w korzeniu pietruszki.

Warzywa są jednym ze wskaźników narażenia człowieka na ołów i kadm. Procentowy udział warzyw w transporcie ołowiu i kadmu do organizmu człowieka w stosunku do całej drogi pokarmowej wynosi ponad

OLKUSZ

1. Wszystko, co nasze... - wspomnienia o harcerstwie - s.5.
2. Gdzie do szkoły, ósmoklasisto? - s.6.
3. Karate po polsku - karate w Olkuszu - s.6.

RZĄDOWA CZY SAMORZĄDOWA...

Z inż. Leszkiem Konarskim, kierownikiem Urzędu Rejonowego w Olkuszu rozmawiają Franciszek Lisowski i Wiesław Stępień

PO: Panie Kierowniku, na temat roli Urzędu, którym Pan kieruje funkcjonują różne opinie. Jedni mówią, że jest to wysunięta nad samorząd pięć wojewody, inni - że jest to zakamuflowany Urząd Powiatowy, inni - i tych jest większość - nie wiedzą, co to jest i po co. Jak więc jest naprawdę?

Leszek Konarski: Zaczniemy więc od początku, kiedy w roku 1990 wchodziła Ustawa o samorządach, zdano sobie sprawę, że tak nadal być nie może, aby naczelnik miasta spełniał funkcję administracji rządowej i samorządowej. Dotąd człowiek ten funkcjonował jakby w "dwużużni", rozdwojeniu między interesami lokalnymi i państwowymi, które rzecz jasna nie zawsze się pokrywały. Czasami były one nawet sprzeczne. I wojewoda mógł też wywierać nacisk na władzę samorządową. Dokonano więc rozdziału tych funkcji i stworzono urzędy rejonowe jako przedstawicielstwo państwa, jako administrację rządową. Wasi czytelnicy muszą sobie uświadomić dokładnie, że burmistrz czy wójt są to wybrani przedstawiciele administracji samorządowej (czyli gminy), kierownik Rejonu zaś jest powołanym urzędnikiem państwowym.

Dlaczego tak? Istnieją obszary życia społecznego, które muszą być kontrolowane przez państwo, zamykające się w kręgu problemów ogólnych i nie podlegające ewentualnym wpływom lokalnych grup nacisku. Do takich należą przykładowo: geodezja, urbanistyka, budownictwo, ochrona środowiska, pobór do służby wojskowej, sprawy z zakresu prawa wodnego, melioracje, gospodarka gruntami skarbu państwa i ewidencja gruntów, sprawy bytowości. Niektóre z zadań Urząd Rejonowy przekazał w ręce samorządów, jak np. realizację Ustawy o ruchu drogowym i wydawanie praw jazdy. Co do tego ostatniego mam wątpliwości, czy słusznie, bo wprowadziło to tylko organizacyjny niedowład, widoczny szczególnie przy poszukiwaniu skradzionych samochodów. Jest

jeszcze liczna grupa mniejszych problemów, jakby pochodnych od poważnych.

PO: A czy Urząd Rejonowy to nie dawny Urząd Powiatowy, a rejon to nie był powiat? Przecież mimo upływu lat poczucie przynależności powiatowej chyba nie zagięło?

LK: No właśnie... Czy rzeczywiście zginęły powiaty w 1975 roku? One rzeczywiście przestały istnieć w strukturze państwa - nie zniknęły jednak w świadomości społecznej i w funkcjonowaniu takich instytucji jak Sąd Rejonowy, Prokuratura Rejonowa, Zespół Opieki Zdrowotnej, Urząd Skarbowy, Sanepid, Straż Pożarna, które dalej i bez przerwy działały na obszarze, który przedtem nazywał się powiatem. Działają tak nadal. Za niedociągnięcie trzeba uznać, że np. tutejszy Urząd Rejonowy swoim zasięgiem działalności nie pokrywa się z polem działalności tych wydziałowych urzędów i instytucji państwowych. Funkcjonowanie - sprawdzone - tych urzędów jest ważkim argumentem w dyskusji nad odtworzeniem struktury powiatowej w naszym kraju.

PO: Wróćmy do tego zagadnienia za chwilę. Teraz odpowiedźmy sobie jednak, po co są urzędy rejonowe? Czy istotnie urząd, którym Pan kieruje, nie jest państwową formą kontroli czy zgoda hamowania samorządów?

LK: Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sobie odpowiedzieć, gdzie jest granica, do której ma sięgać władza państwowa. Nie jest to wcale proste. Natomiast Urząd Rejonowy w żadnym przypadku nie jest formą kontroli samorządu. Ustawa wyraźnie mówi, że gmina jest samodzielną, a nadzór za zgodność z prawem nad jej uchwałami ma wojewoda. I tylko tyle. Ja jako kierownik Urzędu nie mam żadnych kompetencji władczych czy kontrolnych nad samorządem. Ja sprawuję administrację i prowadzę politykę rządu w wydziałowych segmentach na obszarze 6 gmin. Podkreślam: politykę rządu.

PO: Porozmawiajmy teraz o niektórych zadaniach, które realizuje Urząd Rejonowy. Wydaje nam się, że obszary kompetencji jakby się krzyżowały i wchodziły sobie z samorządem w parady...

(ciąg dalszy na stronie 2.)

Na terenie Miasta i Gminy Olkusz badania gleb pod kątem zanieczyszczenia metalami ciężkimi przeprowadzone były dwukrotnie w 1984r. i 1989r. Miały one na celu ocenę zanieczyszczenia gleb metalami i ocenę degradacji ze względu na zakwaszenie, a w ślad za tym spreycowanie podstawowych zabiegów profilaktycznych.

Gleby rejonu Olkusza to w przeważającej części gleby piaszkowe. Wykazały one bardzo niską zawartość potasu, fosforu i magnezu.

Szczególnie duże niedobory potasu występują w Sienicznie, Wieradowie, Troksie, Pazurku, obejmując 80% badanej powierzchni. Wysoką zawartość potasu stwierdzono na Pomorzanach, w Żuradzie, Niesułowicach, Olewinie i Olkuszu.

W przypadku fosforu sytuacja jest nieco korzystniejsza. Niską zawartość fosforu wykazały gleby w 30% badanej powierzchni. Największe niedobory fosforu stwierdzono w glebach wsi Osiek, Gorenice, Kosmólów, Zawada i Troks.

Gleby Pomorzan, Skalskiego, Olkusza i Podlesia wykazywały stosunkowo wysoką zasobność w fosfor. W glebach z 5% powierzchni stwierdzona została niska zasobność w magnez przyswajalny. Największy udział gleb o wysokiej zasobności w magnez występuje na Pomorzanach, w Niesułowicach, Olewinie i Olkuszu.

Na całym obszarze Miasta i Gminy Olkusz stwierdzono nadmierne zawartości ołowiu i kadmu w glebie. Przy czym najwyższe zawartości kadmu wykazywały gleby rejonu Pomorza i Olkusza. W jednej próbie oznaczono tu nawet 96 ug/g. Najniższe zawartości kadmu wykazały gleby wschodniej części gminy. Natomiast ołów w badanych glebach występuje w ilości od 25 ug/g do 2505 ug/g. Najwyższe zawartości ołowiu stwierdzono w glebach Pomorzan - od 160 do 2505 ug/g i Olkusza - od 208 do 1075 ug/g. Najniższe zawartości ołowiu stwierdzono w glebach Pazurka, Zawady, Podlesia, Kosmólowa i Gorenice.

Cynk ma rozkład podobny do ołowiu i kadmu. Występuje on w zakresie od 8,5 do 5065 ug/g. Najwyższą zawartość cynku stwierdzono na Pomorzanach 5065 ug/g.

Ocenę zanieczyszczenia gleb Miasta i Gminy Olkusz metalami podano dla trzech grup o pH poniżej 4,5 od 4,5-6,5 i powyżej 6,5. Brano tu pod uwagę fakt, że rozpuszczalność, a tym samym dostępność metali dla roślin rośnie wraz ze spadkiem odczynu. Wydzielono 6 klas zanieczyszczeń gleb:

Klasa 0 - gleby słabo zanieczyszczone, dopuszczona uprawa wszystkich warzyw, łącznie z uprawą warzyw dla dzieci.

(ciąg dalszy na stronie 2.)

30%. Punktem odniesienia dla oceny, czy ilości ołowiu i kadmu, jakie człowiek musi przyjąć wdychając powietrze zawierające pyły oraz co najistotniejsze, spożywając żywność i wodę zawierające te metale, są jeszcze bezpieczne dla jego zdrowia, jest tzw. dawka bezpieczna (tygodniowa lub dzienna) ustalona przez Światową Organizację Zdrowia (FOA/WHO) w Genewie w 1972 r. Wartość ta określa ilości ołowiu i kadmu pochodzącego z powietrza, wody oraz żywności wyprodukowanej i spożytej w danym rejonie, które można wprowadzić do organizmu człowieka bez szkody dla jego zdrowia. Dla ołowiu wartość ta wynosi 3,0 mg na tydzień, a dla kadmu 0,4-0,5 mg na tydzień.

Obecnie brak jest jednolitej spreycowanych norm zawartości metali ciężkich w glebie. Naukowcy zarówno polscy, jak i zagraniczni nie prezentują jednolitego stanowiska w tym względzie. Według różnych ocen zawartość kadmu w glebie wynosi 0,1-1,0 mg/kg gleby, natomiast ołowiu 0,1-20 mg/kg gleby.

W Polsce brak jest bezpośrednich normatywnych technicznych, które określałyby jednoznacznie dopuszczalne zawartości metali w glebach. Stosowane metody oceny dzielą na obecnym etapie rozwoju stężenia metali na 6 grup uzależniając końcową ocenę, od wielkości odczynu. Odczyn podzielony jest na trzy grupy o pH poniżej 4,5, 4,5-6,5 i powyżej 6,5. IUNG proponuje tzw. liczby graniczne dla zawartości ołowiu, kadmu i cynku w poszczególnych klasach zanieczyszczeń w zależności od kwasowości gleb. Kształtują się one następująco:

Pb	Klasa	0	I	II	III	IV	V
mg/g	pH						
	4,5	30	70	100	500	2500	2500
	4,5-6,5	70	100	250	1000	5000	5000
	6,6	100	200	400	2000	10000	10000
Zn							
(mg/g)	4,5	50	70	200	500	2000	2000
	4,5-6,5	70	100	250	1000	3500	3500
	6,5	100	200	300	2000	5000	5000
Cd							
(mg/g)	4,5	1	1	2	3	10	10
	4,5-6,5	1	1	2	5	15	15
	6,5	1	2	3	10	25	25

Z kolei maksymalne dopuszczalne zawartości metali w glebach oznaczone w mg/kg s.m. ujęte w Zarządzeniu Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa kształtują się następująco:

Pierwiastek	Zawartość w glebie (mg/kg)	
	lekkiej	ciężkiej
ołów	50	100
kadm	3	3
chrom	100	300
miedź	50	100
nikiel	30	100
rtęć	1	2
cynk	200	300

RZĄDOWA CZY SAMORZĄDOWA... -
CIAĞ DALSZY WYWIADU ZE STRONY 1.

LK: Nie, obszary te są wyraźnie i precyzyjnie rozdzielone. Weźmy dla przykładu geodezję i gospodarkę gruntami. Urząd Rejonowy zajmuje się wyłącznie gruntami, będącymi własnością skarbu państwa, tzn. wydzielając je, przekazuje w zarząd, wieczyste użytkowanie, nalicza i pobiera opłaty z tego tytułu. Są to grunty będące w posiadaniu państwowych jednostek organizacyjnych, np. Sądu Rejonowego, Prokuratury, Sanepidu, ewentualnie będące w posiadaniu przedsiębiorstw państwowych, dla których organem założycielskim jest wojewoda lub minister (OFNE, OPB, ZGH itp.).

W niektórych dużych miastach szpitale są własnością komunalną, a nas Zespół Opieki Zdrowotnej obsługuje cały rejon. Szpital rejonowy jest placówką państwową. Czy ktoś z gmin naszego rejonu byłoby stać na utrzymanie tak olbrzymiej placówki z własnego budżetu?

PO: Ale po co własność państwowa, skoro zmierzamy do komunalizacji mienia?

LK: Tak? To zadajmy sobie pytanie, czy mamy Polskę samorządną, gdzie państwo, rząd nie ma nic do powiedzenia i jesteśmy luźną federacją gmin - czy mamy Polskę z własnością skarbu państwa, rządową, przynajmniej w niektórych obszarach sterowaną centralnie?

PO: To prosimy o odpowiedź na to pytanie...

LK: Na to obecnie nie ma jednoznacznej odpowiedzi, ustalili to dopiero nowa konstytucja, określając strukturę państwa. Powiem jednak, że ścierają się tu dwie koncepcje: państwa silnie zdecentralizowanego, przewidującego województwa autonomiczne z własną władzą ustawodawczą i wykonawczą, i państwa, w którym przy przekazaniu wielu uprawnień z szczebla centralnego władza wykonawcza w województwie byłaby jednak rządowa.

Te dyskusje przenoszą się na spory o przyszłą koncepcję powiatu. Na dole samorządy gminne zajmują w tej sprawie stanowisko bierne, czasami niechętnie. Wynika to z faktu, iż powiaty przejmą część kompetencji Urzędu Wojewódzkiego, ale i gmin, będą musiały mieć przecież swój budżet, co może znaleźć odbicie w uszczupleniu budżetów gmin. Powiat będzie działał w obszarze kompetencji wyraźnie oddzielonej od gmin i absolutnie nie będzie sprawował funkcji kontrolnych, nadzorczych nad nimi.

Projekty przewidują, iż do zadań powiatu należałyby zadania o charakterze ponadlokalnym, np. z zakresu ochrony zdrowia, ochrony środowiska, porządku publicznego, nadzoru budowlanego, zatrudnienia i bezrobocia, oświaty i wychowania ponadpodstawowego. Trwa jednak dyskusja, czy powiat ma być samorządowy, rządowy, czy samorządowo-rządowy. Trzeba jednak zaznaczyć wyraźnie, że powiat nigdy nie będzie stopniem pośredniczącym między gminą a województwem. Będzie to administracja uzupełniająca.

PO: A czym by było województwo?

LK: Jest to problem podstawowy i musi go rozwiązać nowa konstytucja.. Musi ona wyraźnie ustalić, które obszary zachowuje państwo do kontroli i jaka jest pozycja samorządu w państwie. Gdyby zamiast Senatu powołać - jak niektórzy proponują - Izbę Samorządową, to trójką Rząd - Sejm - Izba Samorządowa byłby doprawdy trójkątem bermudzkim, w którym bardzo często i ze szkodą dla państwa ścierałyby się interesy lokalne z państwowymi. Dlatego uważam, że wniesiony przez 80 posłów do Sejmu projekt "powiatu samorządowego" jest przedwczesny, jeśli zważymy, przed czym, przed jaką ścianą jako kraj obecnie stoimy.

PO: A Pana zdaniem: jaka ma być nowa Polska - samorządowa czy rządowa?

LK: Przede wszystkim rozsądnie zdecentralizowana. Osobiście opowiadam się za koncepcją samorządowo-rządową. Zwróćcie Panowie uwagę, że obecnie następuje centralizacja poprzez mnożenie administracji wydzielonych-specjalnych, np. oświaty, lecznictwo, ochrona środowiska, biura pracy, opieka społeczna, policja. De jure i de facto podlegają one bezpośrednio odpowiedniemu ministrowi, pozostają przy tym poza kontrolą, i samorządową i administracją rządową, tak wojewódzką, jak i rejonową. Decyzje tych organów podejmowane są z góry, arbitralnie, bez uwzględnienia specyfiki terenu. To należy ograniczyć, bo inaczej nastąpi mnożenie struktur administracyjnych, pozostających poza możliwościami oddziaływania na nie w terenie i chodzących własnymi drogami, bez oglądania się na interesy lokalnych społeczności.

PO: Przejdźmy teraz do innych problemów, związanych z funkcjonowaniem rejonów. Rolnictwo: czy ktoś stymuluje, oddziaływa... W urzędzie nie ma nawet wydziału do spraw rolnictwa. Czy ktoś się zajmuje rolnictwem?

LK: Co to znaczy, że państwo ma się zajmować rolnictwem? Czy Panowie nie myślicie postkomunistycznie? Albo weszliśmy na drogę rynkową i rolnik właściciel sam ma prawo decydować, co mu się opłaci produkować - albo wracamy do przeszłości. Rząd oddziałuje na rolnictwo poprzez ustalanie cen minimalnych - do tego powołano Agencję Rynku Rolnego, oraz poprzez zapewnienie innego oprocentowania kredytów inwestycyjnych dla rolnictwa, np. na zakup nawozów. Rolnik sam musi jednak ponosić ryzyko swej działalności gospodarczej.

Tu myślenie kategoriami państwa i indywidualnego interesu rozchodzi się zdecydowanie. Powiedzmy więc tak: rolnictwo polskie musi się zrestrukturizować w kierunku farmerskim. Małe, kilkuhektarowe gospodarstwa nie mają ani szans ekonomicznych ani racji bytu.

(ciąg dalszy na stronie 4.)

POWOŁANIE ZESPOŁU
DO SPRAW OZNAKOWANIA
I RUCHU DROGOWEGO

Z inicjatywy Zastępcy Burmistrza Miasta inż. Andrzeja Ryski i Wydziału Komunikacji Urzędu Miejskiego w styczniu br. powołany został Zespół do spraw Oznakowania i Ruchu Drogowego przy Wydziale Komunikacji. Przewodniczącym Zespołu jest Naczelnik Wydziału Komunikacji - Józef Łebek.

Zadaniem Zespołu jest koordynacja właściwego oznakowania dróg, ulic i placów w mieście i przekazywanie spostrzeżeń administratorom: PGKiM w Olskuszu w zakresie ulic miejskich i Zarządowi Dróg w Olskuszu w zakresie dróg państwowych.

W skład Zespołu wchodzi przedstawiciele:

- Wydziału Komunikacji UM,
- Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Rejonowej Policji w Olskuszu,
- Policji Lokalnej,
- Zakładu Dróg PGKiM,
- Zarządu Dróg w Olskuszu (dawny Rejon Dróg Publicznych),
- Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Olskuszu.

Ponadto okresowo do prac tego zespołu zapraszani będą przedstawiciele PKS i PKP.

Zespół ten całą swoją uwagę koncentruje na pracy w terenie, gdzie dokonuje wizji lokalnych. Pierwszym zadaniem Zespołu było uporządkowanie ruchu kołowego w olskuskim rynku i okolicach "Starego Miasta". Następnym tematem będzie uporządkowanie ruchu pieszego i kołowego w obrębie ul. Szpitalnej, Świętokrzyskiej i Króla Kazimierza Wielkiego. Na skutek sygnałów otrzymywanych od mieszkańców miasta w najbliższym czasie Zespół zajmie się niewłaściwym zatrzymywaniem i parkowaniem samochodów w miejscach niedozwolonych. Utrudnia to mieszkańcom poruszanie się po niektórych ulicach, chodnikach, placach.

I tu rodzi się potrzeba współpracy z nowo powołaną Strażą Miejską, o której w poprzednim numerze pisał Sekretarz Miasta Jacek Ćmielewski.

(stw)

ABC SAMORZĄDU

W poprzednim numerze przedstawiono zakres kompetencji samorządu. Na zakończenie cyklu należy wspomnieć o strukturze organizacyjnej samorządu.

Zadania gminy realizowane są przez Urząd Miejski. Zakres działania poszczególnych wydziałów zostanie omówiony na łamach naszej gazety. Dokonamy także prezentacji naczelników poszczególnych wydziałów. W tym numerze omówimy funkcjonowanie przedsiębiorstw i jednostek organizacyjnych podporządkowanych Urzędowi.

W skład Urzędu wchodzi następujące jednostki organizacyjne:

- Wydział Gospodarki Komunalnej,
- Wydział Ochrony Środowiska i Terenów Rolnych,
- Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami,
- Wydział Finansowy,
- Wydział Ogólny,
- Wydział Spraw Obywatelskich,
- Wydział Komunikacji,
- Referat Obsługi Zarządu i Rady Miejskiej,
- Referat Urbanistyki i Architektury,
- Referat Planowania,
- Urząd Stanu Cywilnego,
- Inspektorat Obrony Cywilnej,
- Ośrodek Pomocy Społecznej,
- Miejski Ośrodek Kultury,
- Ośrodek Sportu i Rekreacji,
- sołectwa, osiedla,
- Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej,
- Rejonowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane.

W kolejnych numerach będziemy omawiać kompetencje poszczególnych jednostek organizacyjnych, dokonamy także prezentacji ich kierowników.

Jacek Ćmielewski

Firma consultingowa i marketingowa UNI-LEX

Biuro prawne grupujące profesorów i wykładowców Wydziału Prawa UJ proponuje:

sądownictwo polubowne w sporach majątkowych, prywatyzację i reprivatyzację przedsiębiorstw, pomoc prawną i doradztwo prawno-finansowe podmiotom gospodarczym, usługi marketingowe i handlowe, wycenę majątku i obrót nieruchomościami.

UNI-LEX sp. z o.o.

31-047 Kraków, ul. Sarego 2, tel. (048 12) 22-80-64, 22-80-65.

ZARZĄD MIASTA OLSKUSZA

OĞLASZA KONKURS NA DYREKTORÓW
PRZEDSZKOLI

Z TERENU MIASTA

- NR 2, Al. 1000-lecia
- NR3, ul. J. Kantego
- NR4, ul. Rabszyńska
- NR 5, ul. Długa
- NR7, ul. Skalska
- NR 8, ul. Legionów Polskich
- NR 9, ul. Kochanowskiego
- NR 10, ul. Żeromskiego
- NR 12, ul. Olewińska

ORAZ GMINY

- przedszkole w Braciejówce
- przedszkole w Witeradowie
- przedszkole w Żuradzie
- przedszkole w Troksie
- przedszkole w Sienicznej
- przedszkole w Osieku

WĘZEŁ GORDYJSKI

Mamy naszą upragnioną wolność!

Możemy w każdej chwili wyjechać za granicę, kupić, co nam się tylko podoba, nawet samochód. W ostatnich latach przywieźliśmy ich do kraju bardzo dużo. Nowe, stare, szybkie i takie ledwo jeżdżące. Artykułem tym chcemy państwa zachęcić do dyskusji na temat szeroko pojętej komunikacji: czym jeździmy, jak jeździmy? Jakie problemy mają kierowcy i piesi w Olskuszu? Jak można je rozwiązać?

A problemów takich, które trzeba rozwiązać i pogodzić z różnymi racjami, jest bardzo wiele. W tym numerze "Przeglądu Olskuskiego" chcemy Państwu przedstawić kilka liczb, które unaocznia powagę sprawy i być może pobudzą do dyskusji.

Informacje, które przedstawiamy poniżej, uzyskaliśmy od Naczelnika Wydziału Komunikacji p. Józefa Łebka. Świadczą one - niestety - o tym, że miasto dławi się samochodami. A piesi spalini.

Dwadzieścia dwa lata temu Olskus był cichym, prowincjonalnym miasteczkiem, w którym samochód pojawiał się i znikał (za rogiem przecznicy). 1 stycznia 1970 roku w całym powiecie olskuskim zarejestrowane

UMIERAJĄCA ZIEMIA - ciąg dalszy ze strony 1.

Klasa 1 - gleby słabo zanieczyszczone, dopuszczone wszystkie uprawy z wyłączeniem warzyw przeznaczonych na konsumpcję przez dzieci.

Klasa 2 - gleby średnio zanieczyszczone, z płodozmianu należy wyeliminować uprawę warzyw.

Klasa 3 - gleby znacznie zanieczyszczone, płodozmian powinien zostać oparty na roślinach pastewnych.

Klasa 4 - gleby silnie zanieczyszczone, płodozmian winien zostać oparty na uprawach roślin przemysłowych, plantacjach nasiennych traw.

Klasa 5 - gleby bardzo silnie zanieczyszczone, uprawy rolnicze winny zostać wyeliminowane.

Najmniej zanieczyszczone gleby występują we wschodniej części gminy w miejscowościach: Pazurek, Podlesie, Troks, Braciejówka, Wiślicka. Oznaczono tu w rejonie Pazurka gleby klasy 0 na pow. 25 ha, gleby klasy 1 na pow. 575 ha, a klasy 2 na pow. 1625 ha. Największą powierzchnię, bo około 5000 ha zajmują gleby klasy 3. Występują one w zachodniej części gminy. Natomiast w rejonie Pomorza i zach. części Olskusza występują gleby silnie i bardzo silnie zanieczyszczone.

Niezależnie od znacznego skażenia metalami, gleby Miasta i Gminy Olskus wykazują znaczne zdegradowanie ze względu na zakwaszenie. Odczyn badanych gleb wahał się od kwaśnego do zasadowego, przy czym najniższe średnie pH stwierdzono we wsi Braciejówka (5,63), Troks (5,73), Podlesie (5,79) i Osiek (5,9). Najwyższy odczyn wykazywały gleby rejonu Olskusza (7,07), Pomorza (6,93), Rabsztyna (7,0) i Bogucina (6,93). Dlatego też w celu ograniczenia dostępności metali do roślin oraz w celu zmniejszenia degradacji gleb z terenu Miasta i Gminy Olskus należy przeprowadzić na całym obszarze nawożenie nawozami wapniowymi w formie węglanowej celem doprowadzenia odczynu do pH 6,5. W wyniku wapniowania można uzyskać zwiększenie arealu gleb klasy 0 z 25 ha do 200 ha, w klasie 1 z 575 ha do 1325 ha. Natomiast ilość gleb w klasie 4 i 5 uległaby zmniejszeniu do 200 ha z obecnych 450 ha. Oznaczałoby to redukcję ograniczeń uprawowych na 2250 ha gruntów.

W obecnej chwili wapniowanie wydaje się jedynym dostępnym czynnikiem ograniczenia aktywności metali w roztworach glebowych. Wapniowanie powinno prowadzić się stosunkowo często, należy jednak unikać nadmiernych dawek wapna, bowiem wapń wprowadzony w nadmiarze tworzy trwałe połączenie z kwasami próchnicznymi, uniemożliwiając wiązanie pierwiastków szkodliwych.

Ponadto należy przeprowadzić nawożenie fosforowe, potasowe i magnezowe w następujących miejscowościach:

- przedszkole w Zedermanie
- przedszkole w Kosmolowie
- Kandydaci winni spełniać następujące warunki:
- kwalifikacje pedagogiczne,
- co najmniej 5-letni staż pracy pedagogicznej w pełnym wymiarze zajęć,
- dobry stan zdrowia.
- Kandydaci zobowiązani są do złożenia następujących dokumentów:
- zgłoszenie do konkursu,
- kwestionariusz osobowy,
- odpisy dokumentów stwierdzających posiadane kwalifikacje,
- opinię z miejsc pracy z ostatnich 5 lat,
- oświadczenie bezpośredniego przełożonego, że kandydat nie ma aktualnej kary porządkowej lub dyscyplinarnej.

Dokumenty należy składać w Wydziale Spraw Obywatelskich Urzędu Miejskiego w Olskuszu, ul. Mickiewicza 2, pok. 29 w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Burmistrz Miasta
mgr inż. Marian Biliński

były 2094 pojazdy. Dziewięć lat później - 31 grudnia 1979 roku - liczba ta wyniosła 9119 pojazdów, z czego 4985 to pojazdy prywatne. W lipcu 1980 roku pojazdów tych było już 6086. Następne dane są już zastraszające. Statystyka z 31 grudnia 1991 roku mówi już o 14090 pojazdach, zarejestrowanych w Mieście i Gminie Olskus. 20925 osób posiada prawa jazdy wszystkich kategorii. Liczby te są ogromne i mogą nasuwać różne wnioski. Dziś jednak nie będziemy ich komentować.

W jaki sposób tak niewielkie miasto może przełknąć tak wielką ilość pojazdów?

Co może, a czego nie może Wydział Komunikacji?

Co my możemy zrobić, aby ułatwić sobie życie?

Ile kosztuje zniszczenie znaku drogowego i zdewastowanie przystanku?

Na te i na inne pytania postaramy się odpowiedzieć w następnych numerach "Przeglądu Olskuskiego".

Bardzo liczymy na Państwa głosy i zapraszamy do dyskusji.

(k.m.)

- nawożenie fosforowe w oparciu o fosforan amonu - Gorenice, Troks, Kosmolów, Osiek, Zawada. Nawóz ten w stosunku do superfosfatu i innych nawozów fosforowych praktycznie nie zawiera kadmu. Ponadto fosfor zapobiega pobieraniu przez rośliny metali ciężkich, tworząc z tymi metalami sole, które są wytrącane z roztworu glebowego.

- nawożenie potasowe - Sieniczna, Witeradów, Troks, Pazurek, Podlesie, Gorenice, Braciejówka, Osiek, Osiedle Skalskie, Zawada.

- nawożenie magnezowe - Braciejówka, Gorenice, Kosmolów, Troks, Witeradów, Zederman.

Zalecane jest również intensywne nawożenie organiczne przy równoczesnym kontrolowaniu odczynu gleby oraz stosowanie głębokiej orki, która pozwoli na znacznej części gleb obniżyć z czasem stężenie metali.

Należy wyeliminować stosowanie nawozów mineralnych i wapniowych, będących produktami odpadów z przemysłu hutniczego oraz odpadów z oczyszczalni ścieków. Znaczny wpływ na degradację gleb ma również niewłaściwe stosowanie środków ochrony roślin.

Przy ustalaniu rodzaju upraw i płodozmianu należy brać pod uwagę, że uprawa roślin na glebach zanieczyszczonych metalami winna ograniczać możliwość naruszenia łańcucha pokarmowego.

Należy mieć świadomość, że rośliny kumulują metale najsilniej w liściach i korzeniach, najsłabiej w owocach i nasionach. Na glebach silnie zanieczyszczonych możliwa jest uprawa roślin sadowniczych, lecz należy ograniczyć kierowanie owoców z rejonów silnie zanieczyszczonych do przemysłowej produkcji przetworów.

Generalnie należy przestrzegać zasady, że gleby 3., 4. i 5. klasy winny być wyeliminowane z produkcji pasz i produkcji żywności, a płodozmiany ustalane przez wyspecjalizowane jednostki. Uprawa selera, marchwi, pietruszki, buraka, sałaty i kapusty powinna być wyeliminowana ze zmianowania, możliwa jest uprawa ogórka, pomidora, cebulowatych, strączkowych i krzewów jagodowych. Uprawa ziemniaka ze względu na jego duże spożycie powinna być ograniczona do minimum. Stosowanie przedstawionych powyżej zabiegów profilaktycznych przyczyni się do ograniczenia dostępności metali ciężkich do roślin, zmniejszając tym samym narażenie człowieka i zwierząt na działanie metali ciężkich.

Istnieje możliwość przeprowadzenia szczegółowych badań zawartości całkowitej metali ciężkich: cynku, ołowiu, niklu i kadmu w glebie oraz w roślinach, zawartości azotanów i zasobności gleby - odplatnie. Badania te przeprowadza Okręgowa Stacja Chemiczno-Rolnicza w Gliwicach.

mgr inż. Elżbieta Słusznik



BUKOWNO BUKOWNO BUKOWNO BUKOWNO BUKOWNO BUKOWNO

NR 1
KWIECIEŃ
1992

PRZESŁUCHANIE

BURMISTRZA BUKOWNA- INŻ. JANA GALICKIEGO

- Wykształcenie?
- Wyższe techniczne.
- Stan rodzinny?
- Żonaty, troje dzieci.
- Znak zodiaku?
- Panna.
- Kolor oczu?
- Zielony.
- Samochód?
- Renault 11.
- Pies?
- Kundel.
- Życiowy sukces?
- To suma drobnych osiągnięć i pozytywnie załatwionych spraw. Za wcześniej na podsumowanie.
- Życiowa porażka?
- Oby nigdy nie nastąpiła.
- Zaleta?
- Cierpliwość.
- Wada?
- Przyjaciele mówią, że trudno zliczyć.
- Hobby? Ulubione zajęcie?
- Zagadki brydżowe. Majsterkowanie.
- Nie cierpi pan?
- Bezczynności.
- Wypoczynek?
- Tylko nad jeziorem.
- Ulubiona potrawa?
- Bardzo egzotyczna - cziolte i ferges.
- Ulubiony alkohol?
- Mleko.
- Ulubiona dyscyplina sportowa?
- Koszykówka, pływanie.
- Ulubiona muzyka?
- Blues północnoamerykański.
- Czy gra pan na jakimś instrumencie?
- Niestety nie.
- Co nuci pan ostatnio przy golieniu?
- Czasami - arie Skołuby.
- Ulubiony malarz?
- Rembrandt.
- Trzy książki, które zabrałby pan na bezludną wyspę?
- Robinson Kruzo, Robinson Kruzo, Robinson Kruzo.
- Ostatnio przeczytana książka?
- "Fabryka oficerów" Kirsta i "Ustawa o Samorządzie".
- Wymarzony urlop gdzieś na kuli ziemskiej?
- Raczej wokół kuli ziemskiej.
- Jeżeli nie w Bukownie, to gdzie by pan chciał mieszkać?
- Tylko w Bukownie.
- Wygrywa pan miliard w Toto-Lotka ...
- Nie gram, nie liczę na szczęśliwą wygraną. Myślę, że zdecydowałaby rodzina.
- Ma pan możliwość zaproszenia na przyjęcie i porozmawianie z czterema osobami z naszej planety. Wybiera pan?
- Gorbaczowa, Brzeziński, Kuronia, Husajna.
- Kim Pan chciał być mając 5 lat?
- Lotnikiem.
- Marzenie zawodowe?
- Jestem realistą, a w pracy nie ma czasu na marzenia.
- Marzenie prywatne?
- Szybki samochód.
- Co zmieniłby Pan w Bukownie?
- Dużo, ale to temat na następne przesłuchanie.
- Przesłuchiwał:

Mirosław Siudyka

Burmistrz Bukowna -
inż. Jan Galicki - przy pracy

Fot: Grzegorz Czech

GEOGRAFIA BUKOWNA

Bukowno jest położone na Wyżynie Śląskiej. Leży na progu środkowo-triasowym zwanym Garbem Tarnogórskim. Próg jest zbudowany z wapieni, margli, dolomitów kruszczowych, zapadających tagodnie ku północnemu wschodowi. Bukowno jest bardzo malowniczo usytuowane: na północy graniczy z Pustynią Błędowską, na północnym wschodzie z Parkiem Krajobrazowym Orlich Gniazd i na południu z Parkiem Krajoznawczym Dolinek Krakowskich, w skład których wchodzi również Diabla Góra leżąca na obszarze Bukowna. Z Bukowna przez Olkusz, Rabsztyn, Górę Januszkową i Jarosławiec Olkusi przebiega szlak turystyczny do Golezowic (zielony) oraz Szlak Pustynny (brązowy).

WIELKIE ŚWIĘTO

12.02.92r., godz. 9.00

W Szkole Podstawowej w Bukownie gorączkowa atmosfera. Zjawiają się pierwsi zaproszeni goście. Jest już p. mgr Henryk Drzewiecki v-ce kurator, mgr inż. Jan Galicki-burmistrz Bukowna, inż. Mirosław Białek-prezes spółdzielni mieszkaniowej "Buczyna", mgr inż. Wojciech Pawlikowski i inż. Józef Sarecki v-ce dyrektor OBP, mgr Wiesława Grzanka-wizytator, mgr Alina Łaskawiec-były dyr SP w Bukownie, pani Wiesława Kasperkiewicz-były v-ce dyr. SP, mgr inż. Marek Cebo - przewodniczący Szkolnej Rady Rodziców, pan Kazimierz Krawczyk - członek Komisji Kultury oraz ksiądz Mieczysław Serek-katecheta w SP. Są uczniowie i wychowawcy klas 1-3, nauczyciele i delegaci klas 4-8 oraz Poczta Sztandarowa Szkoły.

Godz. 10.00

"Spotkaliśmy się, by świętować oddanie sześciu sal dydaktycznych w nowym skrzydle szkoły" - powiedział dyrektor szkoły. Potem przemawiali zaproszeni goście. Były kwiaty, montaż poetycko - muzyczny przygotowany przez wychowawców i uczniów z klas IIIa i IIIb oraz występ zespołu tańca artystycznego. Tańczyły dziewczynki z klas VII przygotowane przez nauczycielkę w-f, Dorotę Brzezińską. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali goście, którzy na własne oczy mogli zobaczyć roześmiane buzie maluchów już w swoich, kolorowych salach.

Udało się rozbudować szkołę w trudnej sytuacji finansowej polskiej oświaty. Udało się to dzięki wspólnym ludziom, którym dzisiaj dziękowano. Rolę inwestora zastępczego KOiW przejął prezes spółdzielni mieszkaniowej "Buczyna" w Bukownie, inż. Mirosław Białek. To właśnie on nadzorował wszelkie prace związane z budową, dbał o zabezpieczenie kredytów na jej ukończenie. Pracami budowlanymi i wykończeniowymi interesowały się władze z panami burmistrzami: mgr inż. Janem Galickim i inż. Zdzisławem Kondkiem. Na wysokości zadania stanął OPB, kierowane przez panów: mgr inż. Wojciecha Pawlikowskiego, inż. Józefa Sareckiego, oraz cała załoga, która z wielkim oddaniem pracowała, nawet po godzinach, aby dzieci jak najszybciej mogły uczyć się w nowych klasach. Dzięki zaangażowaniu nauczycieli, rodziców uczniów klas 1-3 i pieniądzą KOiW zdołano w krótkim czasie urządzić klasy, wyposażając je w nowoczesny sprzęt. Pomoc zaoferowała też Szkolna Rada Rodziców organizując dwie zabawy, z których dochód przeznaczono na zakup pomocy dydaktycznych.

Szczególne słowa podziękowania należą się sponsorom, dzięki którym szkole przybyło nowoczesnego sprzętu audio-wizualnego. Są nimi: Dyrekcja i Rada Pracownicza Kopalni Piasku "Szczakowa", UM w Bukownie, panowie: Edward Kaszuba, Krzysztof Wołowicz, Bogusław Nakielski, Tadeusz Spyra i inni ludzie dobrej woli, którzy bezinteresownie i na miarę swoich możliwości wspomagają szkołę.

Godz. 15.00 Szkoła opustoszała. Skończyło się święto - impreza, która pozwoliła utwierdzić w przekonaniu, że są ludzie, dzięki którym sprawy trudne stają się łatwe, sytuacje bez wyjścia - rozwiązywalne. Z takimi ludźmi można budować.

Regina Kobus



Przez miasto przepływa rzeka Sztola należąca do dorzecza Wisły. O glebach rozwijających się na tym obszarze zdecydował rodzaj podłoża. Dominują gleby bielcowe wytworzone na piaskach. Są one suche i przewiewne, co nie sprzyja rozwojowi poziomemu próchniczemu.

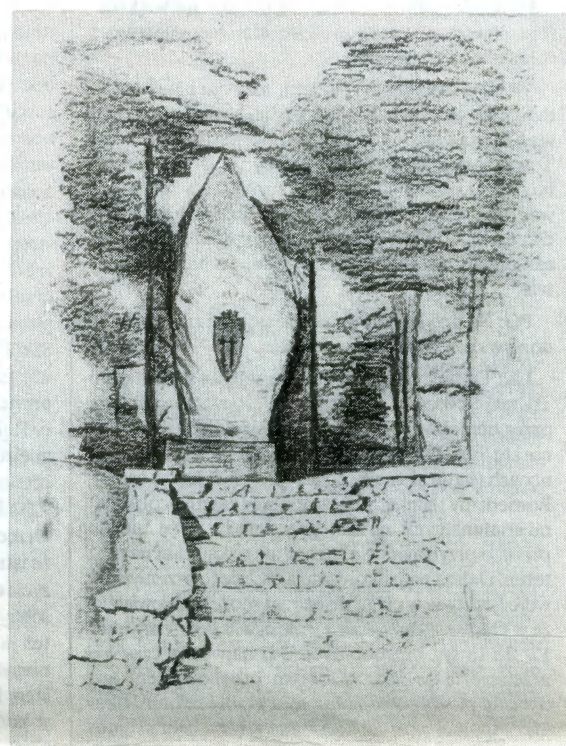
W kruszczonych dolomitach okolic Bukowna występują złoża rud cynkowo-olowiowych. Szczegółową ewidencję i dokumentację złóż przygotowano w latach 40. Zasoby oszacowano na kilkadziesiąt mln ton galenów o średniej zawartości 2,7% cynku i 0,6% ołowiu oraz kilkanaście mln ton rudy siarczkowej o zawartości 5,9% cynku i 1,8% ołowiu. Dokonane odkrycie legło u podstaw decyzji o rozbudowie przemysłu rud cynkowo-olowiowych.

/ ga /

ZAKĄTEK BUKOWNA

Są w miastach takie jego punkty, które człowiek chętnie odwiedza, do których powraca, umawia się przy nich z drugą osobą i poświęca im chwile zadumy. Są to najczęściej miejsca upamiętniające różne wydarzenia, na których stoją pomniki, monumenty, obeliski lub wmurowane pamiątkowe tablice. W Bukownie takiego miejsca nie było. Któregoś dnia w latach 70. postanowiłem przy ofiarności społecznej takie miejsce wyznaczyć. Był to naturalny wzgórek, obrośnięty symbolem Bukowna - sosną. W celu upamiętnienia wysiłku i męstwa żołnierza polskiego wymyśliłem dla tego wzgórka obiekt w formie dwóch naturalnych kamieni, z których jeden mogłby symbolizować wieczny płomień świecy, jaką zwykle zapala się w miejscach kultu zmarłych. W kamieniu natomiast znalazł się kamień o przybliżonym kształcie i tak oto od roku 1973 Bukowno ma swoje miejsce, które w postaci zagospodarowanego wzgórka i ustawionych tam kamieni - naturalnych twórców przyrody - uwiecznia czyn polskiego żołnierza na wszystkich frontach wojny i jest miejscem spotkań kilku pokoleń mieszkańców młodego miasta z okazji świąt, uroczystości, prywatnych spotkań ludzi młodych i odpoczynku starszych.

Tadeusz Szyja



OGŁOSZENIA

W dniach 15 i 16 maja 1992 r. Szkoła Podstawowa w Bukownie organizuje uroczyste obchody 25 - lecia istnienia.

15 maja o godz. 16.00 odbędzie się akademia, połączona ze spotkaniem byłych wychowanków.

16 maja - to wielogodzinne spotkanie młodych i starszych mieszkańców miasta na majowym festynie w szkole. Program zabawy przewiduje:

- występy młodzieży i dzieci ze szkoły,
- program "Dziecko potrafi",
- aukcję prac dzieci,
- wystawę obrazów p. Ewy Satalewskiej
- wystawę trofeów sportowych,
- kiermasz książek,
- sprzedaż "cegiełek" na rzecz szkoły i losowanie cennych nagród wśród ich posiadaczy,
- wspólną zabawę na świeżym powietrzu.

Zachęcamy wszystkich do udziału w tym radosnym, majowym Świącie Szkoły.

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego

Marta Misztal - Kosiara

*Miejski Ośrodek Kultury w Bukownie
ogłasza dla dzieci i młodzieży w różnym wieku:*

1. konkurs piosenki
2. konkurs plastyczny pod hasłem:
"Bukowno - moje miasto"
- Zgłoszenia są przyjmowane do 30.04.1992.
3. konkurs na najładniejszy balkon lub ogródek
- Zgłoszenia są przyjmowane do 15.05.1992. również w Miejskim Ośrodku Kultury w Bukownie.

Nowo otwarty sklep wielobranżowy - prasa, chemia, papier, kasety - serdecznie zaprasza. Ul. Niepodległości 3.

Nowo otwarty sklep galanterijno-skórzanym "U Joanny" poleca szeroki asortyment towarów. Szukamy hurtowników. Ul. Niepodległości 3.

GLINIANA OPowieść

Jeżeli ktoś domaga się rozrywki, to powinien odwiedzić ulicę 1 Maja koło poczty. Pewnego razu wybraliśmy się tam na spacer. Musieliśmy skakać co chwilę z powodu różnych przeszkód. Od dłuższego czasu trwają tam wielce interesujące wykopy. Jest tam odcinek ulicy, który wymaga gęsiego chodzenia. Nie wiadomo, kto z pieszych ma pierwszeństwo. Po przejściu "kładki" wpadliśmy w błoto po kostki. Nasze buty wyglądały jak gliniane garnki. Zmęczeni i brudni wróciliśmy do domu. Nie obyło się bez krzyku.

Uwaga zakochani!!! Radzimy zmienić trasę spacerów.

Dziennikarze ze szkolnej gazety "Kleks":

M. Mazur, M. Buczyńska, K. Gomółka

75 rocznica śmierci Antoniego Schmidta

20 grudnia b.r. obchodzić będziemy 75-lecie śmierci Antoniego Schmidta, przybocznego Romualda Traugutta. Był aptekarzem w Krążku. Będąc przybocznym dyktatora powstania styczniowego 1863 roku, popierał wszystkie inicjatywy, mające na celu odrodzenie narodu i wyzwolenie z niewoli. Po zamachu na hrabiego Berga został skazany na śmierć przez powieszenie. Ocalał szczęśliwym zbiegiem okoliczności. Przeżył 80 lat. Pochowano go w rodzinnym grobowcu na starym cmentarzu w Bolesławiu.

Koło Miłośników Historii Bukowna i Okolicy, działające przy Miejskim Ośrodku Kultury w Bukownie, pracuje nad opracowaniem szerszej biografii tej niezmiernie interesującej postaci. Stąd prośba do Czytelników o nadsyłanie do nas wszelkich posiadanych informacji o Schmidtach z Krążka. Wiem, że żyją jeszcze osoby pamiętające aptekarza, żyją potomkowie, którzy mogą nam pomóc. Każda informacja, dokument, literatura czy notka prasowa będzie dla nas cenna. Gwarantujemy prawa autorskie.

Przewodniczący Koła Miłośników Historii Bukowna i Okolicy - Józef Liszka

Redaguje zespół. Redaktor prowadzący: Mirosław Siudyka.

Adres redakcji: Miejski Ośrodek Kultury w Bukownie, ul. Górnicza 1, tel. 509.

ŚWIĘTO RÓŻ

Spore było zaskoczenie mieszkańców Olkusza, gdy w czwartek 10.04.1992. ekipa pracowników zieleni miejskiej wykopała wszystkie róże, rosnące na klombach olkuskiego rynku. Krzaki te posadzono w ubiegłym roku. Zaskoczenie wzrosło, gdy okazało się, że róże można brać za darmo. W ciągu pół godziny zniknęły. Jak się okazało, usunięcie róż było elementem zmiany struktury olkuskich zieleni miejskich. Na miejscu róż ma rosnąć piękna trawa - podobno.

Cieszyć się z tego, że róże trafiły w dobre, prywatne ręce, czy martwić, że budżet miasta został uszczuplony o kolejne kilka milionów złotych?

syp.

SPLUWY I HACZYKI

Rynek handlowy naszego miasta wzbogacił się ostatnio o nową branżę. Po raz pierwszy w dzielnicach Olkusza otwarto sklep z bronią. Sklep "Colt" istnieje od kilku tygodni, ale zainteresowanie klientów jest spore.

Podstawowy asortyment to pistolety gazowe, których ceny kształtują się w granicach 1 do 2 mln zł. Najtańszy (ok.1mln) jest pistolet HSP-5. Broń o niewielkich rozmiarach nadaje się idealnie dla pań, które mogą go nosić nawet w torebce. Znacznie groźniejsze wrażenie robi "Walther" za dwa miliony złotych. Mniej zainteresowanie budzą miotacze gazu w cenie od 200 do 300tys. zł, gdyż na "czarnym rynku" można nabyć podobne, choć bez atestu za jedyne 50tys.zł. Ostrzegamy jednak potencjalnych nabywców, że jest to transakcja nielegalna. Na posiadanie broni gazowej (w tym miotaczy gazu) wymagane jest zezwolenie. Można je uzyskać kierując podanie o zezwolenie na wydanie broni gazowej do Oddziału Prewencji Policji w Olkuszu lub do Komendy Wojewódzkiej Policji w Ktawicach. Najtańszą bronią jest straszak (120tys.zł), na którego posiadanie zezwolenie nie jest konieczne. Obecnie o wydanie zezwoleń na broń stara się ok.30 osób, a 6 już je otrzymało i kupiło wymarzoną spluwę. Czas oczekiwania wynosi ok. 1 miesiąca. Sklep oferuje także broń myśliwską (na zamówienie), amunicję, akcesoria (kabury, szelki na broń, odzież myśliwska), a także sprzęt wędkarski i akcesoria dla psów (obrożę i smycze). Jak się bronić, to na całego.

syp.

KORESPONDENCJA

Przeczytałem informację p.t."Tajemnice Osiedla Słowiki". Jestem mieszkańcem tego osiedla od ponad czterech lat. Wiele refleksji zawartych w informacji jest słusznych. Rzeczywiście, niełatwo nam się żyje na tym osiedlu. Problemów jest dużo! Chociażby pierwszy z brzegu: problem garaży, parkowania samochodów, oznakowania i prawidłowej organizacji ruchu drogowego. Kolejny problem: brak właściwego oświetlenia osiedla, szczególnie rynku. I wreszcie drobiazg - nierozważny znak drogowy przy wjeździe do rynku!

Autorowi tego ostatniego pomysłu pragnę powiedzieć: żeby postawić taki znak, to najpierw należało:

- posiadać uprawnienia do postawienia takiego znaku. Chciałbym powiedzieć autorowi tego pomysłu, że brakło mu w jego realizacji wyobraźni i rozwiązi,
- zabezpieczyć wszystkim posiadaczom samochodów z rynku garaże lub parking strzeżony,
- zorganizować spotkanie zainteresowanych mieszkańców bloków. Wówczas dopiero można stawiać warunki - bezwzględne zakazy i nakazy.

Zgadzam się z autorem informacji, gdy pisze o miejscach przebywania dzieci i młodzieży, o ich placach zabaw.

Estetyka i czystość osiedla, bloków i klatek schodowych pozostawia wiele do życzenia.

A sprawa ukończenia budowy zespołu oświatowego i wykończenia terenu wokół?

Kto zajmie się problemem budowy?

A gdyby tak mieszkańcy zadeklarowali prace nie tylko fachowe, specjalistyczne?

Kiedy przestanie uciekać woda na osiedlu? Kiedy nareszcie będziemy mogli zainstalować sobie indywidualne liczniki do wody zimnej, ciepłej, gazu, centralnego ogrzewania? Kto się zajmie zasadnością naliczanych czynszów mieszkaniowych? Kto na tym zarabia? Kogo my mieszkańcy utrzymujemy? Kto się ma zająć najmłodszym osiedlem mieszkaniowym naszego miasta i jego problemami? Gdzie jest i czym się zajmuje Rada Osiedlowa Mieszkańców i Rada Nadzorcza Spółdzielni Mieszkaniowej "Nowa"? Na co Spółdzielnia przeznacza pieniądze pobierane od nas w formie czynszu? Kto jest dla kogo? My, lokatorzy, dla Spółdzielni, czy Spółdzielnia dla nas? Bo dzisiaj to jest tak:

- Prawa należą do Spółdzielni.
- Obowiązki natomiast do lokatorów!

Stały mieszkaniec osiedla "Słowiki"

RZĄDOWA CZY SAMORZĄDOWA -
CIĄG DALSZY WYWIADU ZE STRONY 2.

LK: Czy zwróciliście Panowie uwagę, że obecnie najbardziej niezadowoloną grupą społeczną są rolnicy? Dlaczego? Ponieważ nie zrozumieli podstawowych prawidłowości ekonomicznych nowego ustroju. Są oni też grupą najmniej zainteresowaną przemianami rynkowymi w kraju i najmniej popierają reformy. Ta grupa społeczna nie przyjmuje do wiadomości faktu konieczności restrukturyzacji. Rolnicy nadal sądzą, że państwo ma zapewnić opłacalność rolnictwa bez pytania o areal gospodarstwa, o jego wydajność. Na naszym terenie każdy, nawet nikły rolnik chce mieć ciągnik. Ta maszyna nie zarobi na siebie, wobec tego rolnik jej cenę usiłuje włączyć w cenę produktów rolnych, chce, żeby za ten ciągnik zapłaciło państwo albo - jeśli zechce - konsument. A dlaczego państwo ma o takiego nieekonomicznego gospodarstwa dopłacać? A wy się dziwicie, że na rynku w Olkuszu amerykańska rzodkiewka jest tańsza niż ta z Gorenic czy z Olewina. Na przykład w całej gminie Olkusz jest tylko dwóch (!) prawdziwych rolników. Bo czy chłoprobotnicy to rolnicy?

PO: Niewątpliwie jest to myślenie inne niż większość rolników przywiązanych do idei gospodarstwa i rolnictwa rodzinnego...

LK: Dla ułatwienia rolnikom rozwoju i zbytu produkcji wojewoda katowicki podjął próbę reaktywowania agencji na kształt przedwojennego Towarzystwa Ziemskiego. Byłaby to agencja, która mogłaby kojarzyć producenta z rolnikiem i stymulować produkcję rolną na zasadzie dobrowolności producenta. Towarzystwo inspirowałoby także samorządy do zwrócenia uwagi na problemy rolnictwa.

PO: Na przykład na starzenie się wsi i zmniejszenie dopływu siły roboczej do miasta...

LK: Dotknęliście Panowie problemu bezrobocia. To małe olkuskie rolnictwo daje pewną szansę, że przez bezrobocie możemy przejść względnie spokojnie i te 7 tys. bezrobotnych nie będzie mnie budzić po nocach (naturalnie nie dosłownie, choć kto to wie...). Powiedzmy jednak, że i samorządy zajęte problemami komunalnymi nie zabiegały dotąd o nowe miejsca pracy, o przyciągnięcie zachodniego kapitału na nasz teren. Dalsza restrukturyzacja ciężkiego przemysłu w województwie w ciągu dwóch lat może doprowadzić, że w Olkuszu, Bukownie i Bolesławiu będziemy mieć 12 do 15 tys. bezrobotnych. Już najwyższy czas wyprzedzać takie fakty. Dobrym przystankiem jest obecnie próba powołania przez gminy rejonu Olkusza wspólnej agencji, która miałaby na celu promowanie i zagospodarowanie przy udziale "dużego kapitału" terenów wzdłuż LHS. To duża szansa dla tego rejonu. Tej sprawy nie można przegrać.

PO: Wciąż jednak chodzi nam po głowie przypuszczenie, że te kompetencje nie zostały jednak dokładnie rozdzielone...

LK: Precyzyjnie! Choć nie zawsze szczęśliwie. Proszę spojrzeć np. na zagadnienie ochrony środowiska: podejmuje je województwo, gmina i mój urząd, któremu pozostaje tylko niewielki wycinek. Ja tu mam niewiele do powiedzenia, choć powinno być inaczej. Gminy otrzymały zadania, które je przerosły, województwo ma z natury inną optykę. Należałoby więc część uprawnień koordynacyjnych przekazać jednak rejonom. Pozwoli to na przykład wyegzekwować ochronę środowiska od małych zakładów, które dotąd uchodzą z pola widzenia województwa.

PO: Ochrona środowiska przypomina opowieść o duchach: wszyscy mówią, nikt jej nie widział...

LK: Istotnie, jest to dziwny problem. Zauważam niepokojące zjawisko na naszym terenie: zaskakująca niefrasobliwość społeczna w podejściu do problemu ochrony środowiska. Czy mamy jakąś grupę ludzi, jakichś olkuskich "zielonych", która działałaby na tym polu? Dawni działacze, zrażeni nieskutecznością, przeszli w prywatność - młodych nie widać. Nasz olkuski problem nie istnieje ani w prasie ani w najbliższych programach działania Urzędu Wojewódzkiego. Więc czy on jest, czy go nie ma? Zakładany przez Urząd Miejski w Olkuszu monitoring, który wielu ludziom się - nie wiadomo dlaczego - nie podoba, da wreszcie odpowiedź na pytanie, jak jest. Bo ludzie muszą wiedzieć. Trzeba powiedzieć jasno i otwarcie, jaki jest stopień skażenia środowiska. Przeciwdziałać - nie sadzić, nie siać, nie jeść nie skażonego. Wykupić martwe tereny, jak to robią inni. Nie wiem, dlaczego samorząd nie woła, nie walczy. Dlaczego nie tworzy grup społecznych nacisku. Czy będziemy czekać z rękami w kieszeniach aż za nas ktoś to załatwi?

PO: Jaki jest Pana sąd na temat demokratyzacji zarządzania zakładami pracy? Na temat roli rad pracowniczych, związków zawodowych?

LK: Proszę Panów, ja byłem przez cztery miesiące przewodniczącym rady pracowniczej. Poznałem, co to problem demokracji i konieczność uświadamiania ludziom, co to jest demokratyzacja i jakie mechanizmy nią kierują. Powiedzcie Panowie, kto może wydać szybciej decyzję i być bardziej operatywnym: to nie ograniczony żadnym organem społecznym, czy pan burmistrz, który każdą decyzję musi konsultować z radą miejską? Jeżeli mamy aparat wykonawczy - to kontrolujemy go, rozliczamy z wykonania zadań - ale nie hamujemy jego działania wszechobecną demokracją i długimi procedurami.

PO: W wypowiedziach Pana dostrzegamy odbicie poglądów Porozumienia Centrum...

LK: Tak, jestem członkiem PC, ale za tym biurkiem jestem urzędnikiem państwowym i wykonuję decyzje już trzeciego rządu o różnych opcjach politycznych. Moje poglądy wynikają jednak z osobistych przeżyć i doświadczeń życiowych. A tak na marginesie - jestem osobiście za jasnym określeniem,

GORENICE

WYCIECZKA W PRZESZŁOŚĆ

Szkoła Podstawowa w Gorenicach robi na nie zorientowanym przybyszu dobre wrażenie. Usytuowana jest w ładnym miejscu. Obszerny, dwupiętrowy budynek z daleka wygląda okazale. Jednak gdy wejdziemy po kruszących się schodach do szkoły, przekonamy się, jak łudzące może być pierwsze wrażenie. Jeśli ktoś chciałby zobaczyć, w jakich warunkach uczą się nasi dziadkowie na początku XXw., niech przyjedzie do Gorenic. W szkole nie ma wody i ubikacji, nie ma sali gimnastycznej ani szatni. Są za to zmurzałe belki stropowe na 2. piętrze, powodujące opadanie sufitu, nieszczelne, przedwojenne jeszcze okna i szpary w drewnianej podłodze, w które może wpaść nie tylko ołówek, ale i cały piórnik. Jeżeli ten opis nie trafił jeszcze państwu do przekonania, to czy wyobrażacie sobie państwo swoje 7-, 8-letnie dzieci idące "za potrzebą" po stromych i śliskich zimnych schodach, gdyż 60 metrów za szkołą zbudowano tzw. suche ubikacje. O tych wszystkich "udogodnieniach" władze informowane były od dawna, ale zawsze były pilniejsze wydatki na inne szkoły. Gorenice musiały poczekać. Przypadkiem, który przesądził o zainteresowaniu "odnośnymi czynnikami", był fakt pęknięcia i opadania stropu na 2. piętrze, który mógł spowodować nieszczyśliwy wypadek. Informacje o pęknięciu ścian i sufitów kolejni dyrektorzy przekazywali już od 1986r., ale sprawę bagatelizowano. Gdy w tym roku strop nad dwoma klasami zaczął się widocznie obniżyć i zaczął odpadać tynk z sufitu, zdesperowana dyrektorka szkoły mgr Teresa Karnecka wystosowała pismo do Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Olkuszu z prośbą o przeprowadzenie fachowej ekspertyzy technicznej budynku. Do Gorenic przyjechali przedstawiciele Komisji Edukacji i Kultury Rady Miejskiej w Olkuszu, aby zbadać sprawę na miejscu. Następnie dwie ekspertyzy techniczne przeprowadzone przez inż. Wilczyńskiego z olkuskiego ZEAS-u (14.02.92) i przez Oddział Architektury Urzędu Rejonowego w Olkuszu (3.03.92) stwierdziły, że istnieje stan bezpośredniego zagrożenia zdrowia i życia dla przebywających tam dzieci i zalecili tymczasowe podstemplowanie feralnego stropu. Polecono też jak najszybsze zastąpienie spróchniałych, drewnianych belek stropowych belkami betonowymi (system Kleina). Okazało się bowiem, że przedwojenne w końcu belki spróchniały i pękały w miejscach położenia ich na ścianach i grożą zawaleniem stropu. Natychmiast wyłączono z użytkowania dwie najbardziej zagrożone sale lekcyjne. Dzięki życzliwości kie-

które stanowiska w administracji rządowej są polityczne, tzn. ludzie je piastujący odchodzą wraz ze zmianą opcji politycznej rządu. Pozostałe stanowiska winny być odpolitycznione przez zakaz przynależności pracowników administracji rządowej do partii politycznych. To oni powinni stanowić stabilny, fachowy kregoszp administracji. Na przykład prywatyzacja: woła się: "Wysprzedaj Polskę!", "Sprzedają dobre zakłady i fabryki!". Panowie: kto kupi stary zakład i stare gruchoty? Jak dojdziemy do prywatyzacji, jeśli nie będzie kapitału, kupujących?

A prywatyzacja jest jedyną szansą na pokonanie kryzysu. Albo inny przykład: co było lepsze - spokojna praca dyrektora i organów społecznych OFNE nad przeorganizowaniem swojej fabryki, co pozwoliło im przetrwać najcięższe chwile, uratować się od zwolnień grupowych i pozwoli zmierzać do lepszego - czy nagłośniony strajk w ZGH w 1991 roku, w wyniku którego, owszem podniesiono robotnikom płace - ale dziś trzeba zapłacić za to ok.100 miliardów złotych zaległego popłwku, w wyniku czego zakładowi grozi krach? Czy wszyscy podejmujący w tej sprawie decyzje mieli świadomość, iż w imię chwilowych korzyści stawiają w przyszłości zakład w bardzo trudnej sytuacji finansowej, która może doprowadzić go do upadku.

PO: Dekomunizacja...

LK: Powtarzam - ja jestem urzędnikiem państwowym... Przeglądamy na własność skarbu państwa, a następnie sprzedaliśmy budynek po byłej PZPR w Olkuszu, Bukownie. Prawujemy się z olkuską SdRP o należne skarbowi państwa 32 miliony złotych. Jeśli będzie ustawa o dekomunizacji, będziemy ją wykonywać.

Jako mieszkaniec naszego kraju uważam jednak, że ludzie, którzy w przeszłości byli członkami rządu, biura politycznego, komitetu centralnego, komitetu wojewódzkiego - mieli świadomość, iż sprawują władzę w imieniu obcego mocarstwa. Przecież do roku 1990 nie byliśmy państwem suwerennym. Czy ludzie ci mają moralne prawo uczestniczenia obecnie w życiu politycznym Polski? Czy mają prawo zasiadania w organach państwowych, sejmowych, społecznych? Inną sprawą jest odpowiedzialność karna. Jeżeli ludzie ci dokonali przestępstw, muszą za nie odpowiadać przed sądem. Szeregowi członkowie PZPR powinni sami w swoim sumieniu określić czy byli świadomi, czy też nie, w czym uczestniczyli? Czy wiedzieli, co robili?

I na zakończenie: nie ma odejścia od urynkowania, od demokracji. Jeśli społeczeństwo pozna rządzące tym mechanizmy, jeśli potrafimy się w tym wszystkim odnaleźć, to wyjdziemy z zapaści. Ale społeczeństwu nie wolno składać ani jednej obietnicy bez pokrycia, rozbudzać nawet cień nadziei, że będzie mniej boleśnie niż musi się to odbyć. Trzeba uświadomić skalę i wielkość czekającego nas "trudu i potu", ale też przedstawić społeczeństwu program z określeniem czasowym jego podstawowych etapów. Społeczeństwo musi mieć możliwość kontrolowania przemian, rozliczania polityków z ich działań.

PO: Dziękujemy za rozmowę.

rownika Gminnej Spółdzielni i leśniczego dzieci mogą na czas remontu uczyć się w w udostępnionych bezpłatnie pomieszczeniach. Rozpoczął się starania o pieniądze na remont. Pierwsze pismo z prośbą o wsparcie finansowe remontu, wystosowane przez Dyrektora Delegatury Zamiejscowej w Olkuszu Kuratorium Oświaty i Wychowania w Katowicach mgr. J.Januszka do Burmistrza, spotkało się z odmową. W odpowiedzi można przeczytać, że w chwili obecnej budżet nie uwzględnia możliwości finansowania remontu, gdyż "szkolnictwo nie jest zadaniem samorządu" i że środki na ten cel powinny pochodzić z kuratorium. Pozostawiono jednak cień nadziei, wspominając, że o ile zostanie przedstawiony dokładny kosztorys Rada ponownie rozpatrzy wniosek. W tej sytuacji na prośbę olkuskiej delegatury kuratorium w Katowicach uruchomiło tzw. fundusz rezerwy i przyznało 300mln z na wymianę stropów. W Gorenicach postanowiono kuć żelazo póki gorące i przy okazji remontu przeformować sprawę rozbudowy szkoły. Dyrektor Karnecka myśli o wybudowaniu wreszcie sanitariatów z prawdziwego zdarzenia, szatni i niewielkiej sali gimnastycznej, co było zakładane we wcześniejszych, ale zarzuconych z braku funduszy planach. Mieszkańcy Gorenic, rozumiejąc potrzebę rozbudowy szkoły, postanowili się dobrowolnie opodatkować na kwotę 200mln zł, obiecując również pomoc przy samej budowie. Może teraz kuratorium i władze naszego miasta wesprą tę inicjatywę i uruchomią środki, które pozwolą szkole w Gorenicach przenieść się z XIX do XX wieku? Jeżeli znajdują się pieniądze, remont i rozbudowa rozpocząć się mogą już od wakacji. Na koniec dygresja: Ileż do dochodzi do budowy wiejskiej drogi, szkoły czy innej placówki, zazwyczaj wymaga się od mieszkańców wsi wydatnej pomocy w tych pracach. W Gorenicach dzięki inicjatywie i pomocy mieszkańców wsi wybudowano przed wojną szkołę. W latach 60. podczas jej rozbudowy mieszkańcy Gorenic również wzięli aktywny udział. W czynnie społecznym zrobili także ogrodzenie i na bieżąco pomagają we wszystkich drobnych usterekach. Ilu mieszkańców Olkusza dobrowolnie pomagało w budowie szkół? Wiem, że były takie przypadki, ale jest to kropla w morzu. A przecież zarówno mieszkańcy wsi, jak i miast płacą identyczne podatki i mają prawo do równego traktowania. Czyżby podziały na równych i równiejszych nadal obowiązywały?

Jacek Sypień

JACY JESTEŚMY - SONDA

Tym razem zapytaliśmy przechodniów, jak sami siebie widzimy, co sądzą o charakterze olkuszan, czy Olkusz jest jeszcze miastem prowincjonalnym. Zdania są bardzo podzielone, jednak wielu pytanych mówiło o specyfice olkuszana, nie potrafiąc tego sprecyzować.

A oto kilka odpowiedzi.

- Są przeciętni, jak każdy człowiek.
- To jest takie towarzystwo małomiasteczkowe. Są tacy troszkę zakłamanymi. Człowieka nigdy nie można rozgryźć do końca. A charakter.... Każde miasto ma swoją specyfikę, mieszkańcy także, zwłaszcza starzy olkuszanie.
- Najwięcej jest ludzi napływowych. Starych olkuszanie jest niewielu. Dawniej było tak, że rodowici mieszkańcy uważali się za lepszą kastę, teraz wszystko się wymieszało.
- Przede wszystkim to nie są ci olkuszanie, którzy byli kiedyś. Ten dawny Olkusz był lepszy. Teraz jest dużo ludzi napływowych. Jeżeli chodzi o miasto, to Olkusz bardzo się rozbudował. Przemysł spowodował, że wyżyliśmy się małomiasteczkowością.
- Starsi mieszkańcy mają poglądy bardziej małomiasteczkowe - kupieckie. Nie mamy chyba jakiegos specyficznego charakteru. Wieczorem każdy siedzi przed telewizorem.
- Ja jestem z Katowic, a ludzie jak ludzie - fajni. Poza tym bardzo zabiegani. Od ludzi w Katowicach różnią się tym, że nie mówią po śląsku.
- W porównaniu z bielszczanami są małomiasteczkowi.
- Zdecydowana prowincja, bez charakteru. Ludzie z nadmierną skłonnością do alkoholu. Ale jest to wynik - ja bym powiedział - ołowiu.
- Uważam, że takie szeregowanie ludzi jest nieistotne. Wydaje mi się, że nie mają jakiegos specyficznego charakteru.
- Ciekawe pytanie. Olkusz jest specyficznym miastem. Jest małomiasteczkowy, ale ma aspiracje, by tego się wyżyć. Nie potrafię sprecyzować ich specyfiki..
- Mamy wiele nawyków prowincjonalnych. Olkuszanie to jednak organizacja zamknięta.
- Trudne pytanie, nie chciałabym być niesprawiedliwa. Brak nam życzliwości, to jest zbyt poważny temat, a ogromnie ciekawy. Wart dyskusji.

Wypowiedzi zebrał: Krzysztof Miszczyk

"Wszystko, co nasze..."

Wspomnienia Państwa Janiny i Franciszka Morawskich, harcerzy.

Kiedy nadejdzie nasza szara godzina, powraca Kuparcie tamta kochana piosenka:

*"Jak tam Gródek, jak Kleparów
Czy pod ratuszem stoją lwy..."*

Miasto, jak Rzym na siedmiu pagórkach. Lwów, gdzie spędziliśmy nasze dzieciństwo i młodość. Ta niezwykła atmosfera, ludzie tak różnorodni narodowo i wyznaniowo - a przecież tak sobie życzliwi. W mojej szkole byli i Polki, i Rusinki, i Ukraińki i Żydówki - a przecież nie było wśród nas najmniejszych konfliktów. Kiedy we Lwowie była wiosna...

Od roku 1945, kiedy opuściliśmy to miasto - wszędzie, w Olsku również, czujemy się przelotnymi ptakami. Z 10-osobowej mojej najbliższej rodziny zostałam już sama. Zginęli na wojnie, rozstrzelani przez Niemców, zatraceni gdzieś na Sybirze. Jedynie nasze marzenie - choć już na to nie liczymy i liczyć chyba nie możemy - to wrócić do Lwowa.

Choć, czy to jest to samo miasto? Byliśmy tam kilka lat temu. Niby to Lwów - a przecież czegoś w nim nie ma. I ludzie w nim jacyś inni: arogancy, nieuprzejmi. Może z nami w tym 1945 roku opuścił go ten jego genius loci... Bo żona jest rodowitą lwowianką. Ja urodziłem się w Brzeżanach, w rodzinie urzędnika, rzecz jasna austriackiego urzędu. Z tego powodu przenosiliśmy się z miejsca na miejsce. Chodziłem do szkoły w Brodach, Nowym Sączu, Częstochowie, byłem niemal rok w Wiedniu - wreszcie od 1918 roku - we Lwowie. Tam, z krótką przerwą do roku 1945. Tam też ukończyłem 7. Gimnazjum (ileż z nim wiąże się wspomnień!), Uniwersytet, założyłem rodzinę, podjąłem pracę nauczycielską. Tam też związałem się na stałe z harcerstwem. Była to - i jest najważniejsza idea mojego życia. Musi Pan wiedzieć, że Harcerstwo powstało we Lwowie już w 1911 roku. Powstały wówczas 3 drużyny męskie i jedna żeńska. Jej założycielem był Czesław Pieniążkiewicz. Drużyny działały w oparciu o system skautowski, dostosowany do potrzeb polskich. Ja miałem wtedy - ile to lat? Zaledwie 8. Byłem za mały, żeby być harcerzem, ale z biegiem czasu zbliżyłem się do tej popularnej we Lwowie organizacji.

Byłem harcerzem, to coś znaczyło...

W roku 1918 stałem się harcerzem. Wstąpiłem do 3. Lwowskiej Drużyny harcerzy, rzecz jasna we Lwo-

wie. Nasza drużyna wkrótce została połączona z 1. Drużyną - i tak już zostało do dziś.

Drużynowym był Józef Dobiecki. Po wojnie był nadleśniczym w Jeleniej Górze. Odwiedzał mnie po wojnie często - aż do ostatnich swych chwil, a zmarł w 1991 roku.

Potem drużynowym naszej "Jedynki" był Tadeusz Keller (dziś mieszka we Wrocławiu), a potem od roku 1931 - ja. Było nas 100 chłopców.

Dziś - bo drużyna istnieje nadal, tylko że drużynowy mieszka w Olsku, a mocno już posiwiali druhowie we Wrocławiu i Opolu - zostało nas 40. Zorganizowaliśmy się w Krąg Instruktorski. Po śmierci Dobieckiego na jego przewodniczącego powołaliśmy profesora dr. Marka Zakrzewskiego z Wrocławia.

Kiedy opuszczaliśmy Lwów - udało mi się uratować, wywieźć i przechować prowadzoną od 1915 roku Księgę Rozkazów Drużyny i Kronikę, prowadzoną od roku 1911 - a przybocznemu - dziś mieszkającemu w Opolu - proporzec drużyny. Ma więc nasza 1. Lwowska Drużyna Harcerska im. Tadeusza Kościuszki wszystkie atrybuty trwałości. Działa bez przerwy 81 lat. Księgę rozkazów przekazałem obecnie swoim harcerzom - czuję się czasami bardzo źle.

"Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym prawu harcerskiemu..." Tak wtedy przyrzekałem, 10 marca 1933. "Pszczółka" - jak mnie nazywano. Nasza 1 Lwowska Drużyna Harcerów - choć nie należy przypuszczać, że były jakieś dwie organizacje - choć były nawet Dwie Chorałowie... Nawet Pan nie wie, czym była wtedy ta organizacja. ZHP stawał przed nami niebywale wysokie wymagania. Nie każda dziewczyna mogła do niego wstąpić. Do dziś pamiętam, czego wymagało się od harcerki: prawdomówności, obowiązkowości, słowności, dobrych postępów w nauce, spełnienia każdego dnia przynajmniej jednego dobrego uczynku.

Całym swoim postępowaniem trzeba było udowodnić, że się jest godnym być harcerką.

Praca w harcerstwie - tak jak życie - nie była zabawą, ale poważnym trudem, czasem i ofiarą, którą spełnić trzeba było z przejęciem i troskliwością. Oto mój zeszyt harcerski z tamtych lat. Może Pan zobaczyć, ile trudu musiała włożyć młoda dziewczyna, aby zasłużyć sobie na uznanie innych.

Harcerstwo to nie była dla mnie przygoda - to coś więcej - to religia. Nikt nas nie kontrolował czy postępujemy zgodnie z zasadami harcerskimi - a przecież każda z nas czuła moralny nakaz wykonywania co dzień jakiegoś dobrego uczynku. Wszystko, nawet zbiórki, było dobrowolne, płynęło z porwy młodego serca.

Spotykaliśmy się w niedziele na leśnych polanach za miastem. Były zabawy, piosenki harcerskie - radość bycia razem...

NASZ JEZYK

Rozważania nad poprawnością i kulturą języka, szczególnie w dzisiejszych czasach, są mało popularne. Może dlatego, że to, co nas otacza, dalekie jest od poprawności, nie mówiąc już o kulturze i to nie tylko językowej. Myślę jednak, że warto choć na chwilę zastanowić się nad tym, co i jak mówimy. Zalewają nas nie znaczące, puste słowa. Oto wszędzie słyszy się, że społeczeństwo nasze stanęło przed "niełatwym problemem". Cóż to takiego oznacza? Jak się okazuje - oznacza jedynie tyle, że ten, kto używa takich sformułowań, nie do końca wie, o czym mówi. Jak podaje "Słownik języka polskiego" - niełatwo to "nie będący łatwym, wymagający trudu, wysiłku, uciążliwy, kłopotliwy, skomplikowany". Problem zaś to "poważne zagadnienie, wymagające rozwiązania". Trudno zatem spodziewać się problemów łatwych, tym bardziej, gdy chodzi o gospodarkę narodową. Opisane zjawisko nosi nazwę pleonazmu. To związek dwu wyrazów, w których wyraz podrzędny powtarza jakieś treści wyrazu nadrzędnego.

Brońmy się zatem przed pleonazmami!

Anna Siudyka

Z dziejów miasta

Olsk, jak przystało na królewskie miasto zastąpił wieloma znakomitymi osobistościami. Bogactwo olskian opierało się przede wszystkim na wydobywanym w okolicach miasta już od XII wieku srebrze i rudzie ołowiu. Dobra koniunktura dla olskiego ołowiu otworzyła się zwłaszcza w XVI w., kiedy to eksportowano duże ilości rudy na Węgry, do Czech i Saksonii. Liczne przywileje gospodarcze i sądowe nadawane jeszcze przez króla Kazimierza Wielkiego korzystnie wpływały na rozwój ekonomiczny miasta. Na gruncie tych przemian zachodziły inne. Powoli zaczęły wyrastać wielkie fortuny mieszczańskie, a niektóre rodziny olskie w sposób szczególny zaznaczyły swoją obecność w życiu naszego regionu. Zaczął upowszechniać się zwyczaj mieszczańskiego mecenatu artystycznego. Począwszy od drobnych fundacji kościelnych, ołtarzy czy tablic nagrobnych po wielkie przedsięwzięcia artystyczne. Wśród fundatorów wielu pochodziło z Olska. Dość wspomnieć księdza Jana Wolnego, bakałarza sztuk wyzwolonych, który w 1485r. zamówił u jednego z krakowskich malarzy Jana Wielkiego cykl obrazów do kościoła w Olsku. W pracach nad słynnym polptykiem olskim wspomagał mistrza Jana jego wielki przyjaciel Stanisław Stary. Wykonany w 1485 r. z wielkim kunstem polptyk zasłynął szeroko i wywarł wielkie wrażenie. Niestety, z piętnastu ołtarzy zdobitych niegdyś farbą olską zachował się tylko jeden, być może najpiękniejszy. W 1486 r. rada miejska podpisała kontrakt z dwoma artystami krakowskimi na wykonanie polptyku dla nie istniejącego już dzisiaj kościoła augustiańskiego w Olsku. Artysty mieli się wzorować na polptyku z kościoła farnego św. Andrzeja wykonanym przez mistrza Jana.

Na zarządzie kopalni srebra w Olsku wzbogaciło się wiele rodzin mieszczańskich, m.in. rodzina Amendów pochodzenia niemieckiego, która swą świetność przeżyła na przełomie XVI i XVII w. Stanisław Amend, gwarek olski został obdarowany przez króla Zygmunta III Wazę indygenatem, czyli obywatelstwem polskim. Jego żona Katarzyna z Fryzów łożyła wielkie sumy na kościół NMP w Krakowie, zaś Zuzanna Amendowa, córka lub siostra Stanisława wystawiła za murami starego miasta Krakowa drewniany klasztor Reformatów, spalony później przez Szwedów w 1655 r. Inna kobieta z tej rodziny, Jadwiga zapisała sumę 800 zł dla kaplicy zwanej Loretańską lub Amendowską w kościele olskim.

Nie mniej sławną była olska rodzina Fichayzerów (Fichauserów), trudniąca się kupiectwem i złotnictwem od XV w. Fichayzerowie mieszkali w Krakowie, ale pochodzili z Olska i umierali w Olsku. Konrad (Condratus) Fichayzer zawiadujący kopalnią ołowiu i srebra w Olsku zanim przeniósł się pod koniec życia do Krakowa dorobił się na gwarcie znacznego majątku. Kruszcem ze złóż olskich pokrył kupioną przez siebie kamienicę "Pod błachą" w Krakowie. Jego krewny Marcin Fichayzer był kupcem i dostawcą win na dwór królewski. Miał dwóch synów - Konrada, który po studiach w Dillingu (Bawaria) i Padwie został sekretarzem króla Władysława IV. Po ojcu odziedziczył część udziałów w kopalniach olskich. Drugi syn - Marcin - był złotnikiem i zarządcą tutejszych kopalni, a jednocześnie najlepszym złotnikiem wśród Fichayzerów.

Na przełomie XVII i XVIII w. spore zasługi dla kościoła św. Anny w Krakowie oddał gwarek olski Andrzej Szafałkowiec, który dwukrotnie podarował "beczki z ugre" (galmanem) na farby do malowania kaplic.

Wymienione postacie to tylko niewielka liczba tych, którzy odegrali jakąś rolę w życiu Olska, a wiedza o nich spoczywa w ciszy archiwów.

Bożena Popiołek

Drużyny harcerów powstawały później niż harcerzy - w latach 1924-25. Miałam - i mam stale, od roku 1933 tę samą wspaniałą zastępową Adelę Kralównę-Kończak. Aresztowana wraz z mężem przez Rosjan - przeżyła Sybir, teraz mieszka w Warszawie. Utrzymujemy wciąż serdeczną przyjaźń - podobnie jak z innymi harcerkami mojej lwowskiej drużyny. O, widzi Pan - mam tu list od Niej:

"... Z okazji Dnia Myśli Braterskiej (22 luty - międzynarodowy dzień duchowej łączności wszystkich harcerzy - przyp. red.) - śpieszę do was z lwowskim sercem... Ogarniamy was naszą głęboką, harcerską modlitwą...

A tak napisała w księdze pamiątkowej wystawy moich gobelinów:

"Twoja praca, której owocem są podziwiane gobeliny, jest modlitwą, jest kontemplacją... Ze siły do niej czerpię z czystości swego gorącego serca - dlatego ta Twoja praca jest tak piękna ..."

Doszedłem do stopnia harcmistrza. Tu jest mój Krzyż Harcerski, srebrny krzyż ze złotymi liśćmi dębu i lauru. Od tego stopnia wyższy był tylko Harcmistrz Rzeczypospolitej, ale ten dostawali tylko założyciele Związku. Doszedłem do funkcji członka Komendy Hufca, potem Komendy Chorałgi Lwowskiej. Moje miejsce we władzach ZHP spowodowało, że po wkroczeniu Rosjan do Lwowa byłem usilnie poszukiwany i tylko dzięki dobrej konspiracji udało mi się przeżyć.

Więc jak działał system wychowania harcerskiego? Proszę Pana, na początku to myśmy się dosyć intuicyjnie wzorowali na zasadach skautingu, ale potem był już polski system, którego twórcami byli Andrzej Małkowski, Jerzy Grodyński i Olga Drohojowska. Główna zasada była taka: harcerzem jesteś zawsze i wszędzie, gdzie będziesz - buduj harcerstwo.

Kiedy po wojnie znalazłem się w Krapkowicach - pierwszą rzeczą było założenie drużyny harcerskiej. W 1946 roku - 3 maja - moja drużyna ze mną na czele jako jedyna przemarszerowała manifestacyjnie przez ulice Krapkowic. Nie było nikogo więcej... I była to ostatnia na długie lata manifestacja w dniu 3 maja.

W tym dniu, 3 maja urodzili się moi synowie - bliźnięta - co miałem wtedy wybrać: harcerstwo czy rodzającą żonę? I takie dylematy też czasami stawiała organizacja.

W ZHP chłopcy przygotowywani byli pod względem sprawnościowym, prowadziliśmy ćwiczenia w musztrze (dziewczęta też - ale to było śmieszne), były wycieczki i podchody.

Wśród młodzieży panowała nieopisana solidarność, poczucie patriotyzmu i gotowości do ofiar za ojczyznę. To pokolenie zaświadczyło swoją postawę w 1918 i 1920 roku. Z 1. Drużyny Harcerzy w 1918 roku na przedmieściach Lwowa zginęło w wojnie z Rosjanami 6 harcerzy, w tym dwu drużynowych.



Janina i Franciszek Morawscy

OCZYTANY OLKUSZ

Wbrew powszechnym opiniom, świadczącym o braku zainteresowania sprawami kultury, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Olsku przeżywa swój renesans. Mimo rozwoju telewizji i ekspansji video, grupa ludzi preferujących kontakt z książką wcale się nie zmniejsza. Zasoby książkowe olskiej biblioteki są bogate. Składa się na nie ponad 156 tys. tomów zgromadzonych w centrali i 12 punktach filialnych. Znaczną część tych książek stanowią starsze pozycje, może już nie tak chętnie czytane, ale - jak stwierdziła dyr. p. Krystyna Wieczorek - władze miasta zapewniły środki na bieżące zakupy nowych pozycji. Najbardziej poszukiwane są różnego typu romanse spod znaku "dwóch serduszek", literatura sensacyjna i nowości. To, że biblioteka nadąża za gustami czytelnika, powoduje zwiększenie ilości czytelników i wypożyczonych przez nich książek. W ub. roku z księgozbioru skorzystało 9 tys. czytelników, w tym 2 tys. czytelników wiejskich, wypożyczając ogółem 170 tys. woluminów.

Najbardziej czytana wsią jest Braciejówka, gdzie z usług biblioteki korzysta 360 osób. Czytelnikami są w większości ludzie młodzi, poszukujący lektur szkolnych i opracowań, a także spore grono starszych

Był w nas niebywały entuzjazm do wszystkiego. Ja nawet w 1938 roku byłem we Lwowie Komendantem Oddziałów Samoobrony...

Wielką rolę odegrała tutaj religia. Byliśmy głęboko religijni i Organizacja uczucia te kultywowała. I wtedy i dzisiaj każda poważna impreza harcerska zaczynała się modlitwą harcerską. Kiedy spotykamy się w naszym kręgu we Wrocławiu - zawsze zaczynamy od modlitwy w Katedrze Wrocławskiej...

A potem był rok 1939. Wojna zastała nas w miasteczku Rawa Ruska. Tam dostałem pracę, tam urodził nam się syn.

Po 8 miesiącach, kiedy Rosjanie zarekwirowali nam mieszkanie - udało nam się przeżyć, choć nieraz stawaliśmy ze śmiercią oko w oko, bo Lwów czterokrotnie przechodził z rąk do rąk. Niejedna rodzina harcerska zginęła z rąk okupanta. Niezwłocznie też Związek stał się konspiracyjną organizacją Szare Szeregi. Należałem do AK i konspiracyjnie działałem jako harcerz. Tak też postępowaliśmy cała starsza młodzież harcerska. Powiem Panu, że konspiracja była taka, że o tym, kto był wtedy moim bezpośrednim zwierzchnikiem, dowiedziałem się dopiero teraz. Na życie natomiast zarabiałem jako robotnik przy zakładaniu rur gazowych, rozbieraniu gruzów itp.

W 1945 roku, wraz z innymi lwowskimi nauczycielami rozpocząłem powrót do kraju, teraz już za Bugiem.

Wzięliśmy ze sobą tylko dwójkę dzieci - jedno z nich chore zawieliśmy w folię - i tak dotoczyliśmy się do Katowic.

Najprzód pracowaliśmy, jak wspominałem, w Krapkowicach, a potem zostałem dyrektorem Szkoły Papierniczej w Głuchołazach, która w 1959 roku w całości została przeniesiona do Klucza. Odtąd jesteśmy w Olsku. Dwoje naszych dzieci urodziło się tam, dwoje - tu. Stale byliśmy i jesteśmy wierni harcerstwu...

I za tę wierność omal nas w Krapkowicach nie zastrzelili. Harcerstwo wiąże nas do dziś. Ale nie takie, jakie było do niedawna: masowe, polityczne, areligijne. Mam nadzieję, że ta niepowtarzalna organizacja, że jej wspaniały duch odrodzi się znów, choć świat tak bardzo się zmienił. Jeśli zaczniemy od nowa, to sądzę, że za 4 pokolenia się odbuduje. Ogrom zniszczenia jest kolosalny.

Czujemy się samotni wśród wspomnień, starych zdjęć, pamiątek, portretów ludzi, których już nie ma. Dzieci od dawna mają już swój świat. Znajdujemy jednak oparcie w przyjaźni z olskim harcerstwem, tym z 1918. Jestem pełna podziwu dla ludzi, którzy kultywują idee harcerstwa, a któremu my służymy całe życie. Marzymy też, aby nasze zbiory pamiątek po tamtym, lwowskim harcerstwie trafiły w godne ręce. Harcerskie.

Notował: FL

KORESPONDENCJA

Odpowiedzi redakcji

Pani Janina Majewska zwróciła nam uwagę, że Minkiewicz wymieniony przez nas w artykule "Muzeum Skansen" nosił imię Antoni, a nie jak błędnie, a beźmyślnie sądziliśmy - Aleksander. Jest przecież w Olkuszu ulica Antoniego Minkiewicza, a w I Liceum Ogólnokształcącym znajduje się jego popiersie jako założyciela tej szkoły. Skrytykowała nas również za inne usterki. Każdy w Olkuszu wie np., że był dworek Machnickich, a nie dworek Machnickiej. Czujemy się zaszczytzeni, że osoba tak szanowana jak Pani Janina czyta uważnie "Przegląd Olkuski". Gdyby jeszcze zechciała podzielić się z Czytelnikami wiedzą o ludziach, którzy byli i minęli, byłibyśmy dodatkowo usatysfakcjonowani.

Pani Barbara Kallistowa nie czuje się usatysfakcjonowana artykułem o Towarzystwie Przyjaciół Olkusza. Dziękujemy i za to. Liczymy, że Jej krytyczne uwagi będziemy mogli wydrukować w "Przeglądzie Olkuskim". Oczywiście, jeżeli zechce do nas napisać.

Panu Henrykowi Piekoszewskiemu dziękujemy za sugestie co do naszej dalszej pracy. Chętnie byśmy też wydrukowali, gdyby "ci, co remontują chodniki i ulice, oraz ci, co niszczą drzewa wyjaśnili społeczeństwu, dlaczego tak, a nie inaczej pracują..." i "kto pokrył koszty zniszczonych płyt na chodniku przy ul. Szpitalnej..."

Pozwalamy sobie jednak zwrócić uwagę, że nie rościmy sobie praw do zastępowania organów kontrolnych ani do orzekania o winie tych, czy innych mieszkańców naszego Miasta.

Panu Marianowi Jarnie dziękujemy za uzupełnienie i komentarze historyczne. Wykorzystamy je w dalszych artykułach.

Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji przesłało wyjaśnienia w odpowiedzi na artykuł "Kto za to zapłaci". Dyrektor Przedsiębiorstwa uprzejmie przeprasza wszystkich odbiorców wody za uciążliwość spowodowaną w dobrej wierze przekazaną informacją.

ZE SPORTU

Rada Wojewódzka Zrzeszenia LZS - rejon Olkusz, którym kieruje pan Henryk Swędzioł, oraz kierownictwo Ośrodka Sportu i Rekreacji w Olkuszu, - pp. Marek Janda i Marian Konieczny, wyspecjalizowali się ostatnio w organizowaniu masowych imprez sportowych w pięknej olkuskiej hali. Ich urok polega na autentycznej masowości, świeżości i doskonałej organizacji. Tylko tutaj mogą spotykać się w sportowej walce wyczynowcy, amatorzy i zupełnie początkujący sportowcy.

Był więc supermasowy turniej piłki nożnej z udziałem 50 drużyn. Grali obok siebie wysokiej klasy wyczynowcy, jak Ryszard Czerwiec (Zagłębie Sosnowiec) i Tomasz Kulawik (Wisła Kraków) i "dzikie drużyny" z różnych dzielnic Olkusza. To jest dopiero sport - niektórzy jeszcze swym dzieciom i wnukom będą opowiadać, że grali w piłkę z zawodnikami I ligi. A wygrał turniej zespół o obecnym nazwie - TS "Browar" z Olkusza.

Inną tego typu imprezą są cykliczne turnieje tenisa stołowego. Są one otwarte - startują w nich zawodniczki i zawodnicy od 10 do 60 lat - z Olkusza, Bydlina, Jeżówki, Bukowna, Klucza, Jaroszwca itp., ale także z Krakowa, Piekar Śląskich, Siemianowic, Jaworzna i innych miast. Ciekawe, iż w każdym turnieju jest ich coraz więcej. W pierwszym startowały 83 osoby, w drugim 88, a w trzecim już 104 pingpongistów. Będzie jeszcze jeden turniej - teraz pewnie w hali się nie pomieszczą...

Rejon Zrzeszenia LZS w Olkuszu wraz z kierownictwem OSiR-u chętnie organizują także imprezy młodzieżowe - a to turniej piłki nożnej dla dzieci szkół podstawowych - a to turniej juniorek w piłce ręcznej, a to dla odmianny mistrzostwa województwa juniorów LZS-owskich w piłce nożnej.

W tym ostatnim turnieju zwyciężyło LZS "Tempo" Piąza przed LZS Wysoka i LZS Pszczyna. Startowało 18 zespołów, a reprezentant Olkusza LZS Słowik uplasował się na 9 miejscu.

Turniej piłki ręcznej nawiedziły juniorki samej "Zgody" z Bielszowic, które oczywiście turniej wygrały, chociaż "męczyły się" z zespołem juniorek "Orla" (było 12 : 8 dla "Zgody"). Drugie i trzecie miejsce zajęły II i I zespół "Orla", a czwarte sympatyczne juniorki z Nakła.

Wspomniane imprezy gromadzą sporo widzów, jak na olkuskie warunki oczywiście. Wstęp jest bezpłatny. Organizatorzy zapraszają na następne imprezy. Zarówno widzów, jak i tych, którzy sami chcą spróbować sił w sportowej walce.

/ron/

Informacje dla uczniów kończących szkołę podstawową

Okres od 15 marca do 30 maja to termin składania dokumentów do szkół ponadpodstawowych, czyli ostatnie chwile na decyzje 8-klasistów. Czy wystarczy miejsc dla wszystkich absolwentów?

W gminach Olkusz, Klucze, Bukowno, Sławków są 64 klasy ósme, a szkoły ponadpodstawowe w tym rejonie oferują 61 klas pierwszych - miejsc zatem raczej nie zabraknie, gdyż pewna część absolwentów chce kontynuować naukę poza naszym rejonem.

Do pełnych szkół średnich obowiązuje egzamin wstępny z języka polskiego i matematyki - pisemny, a do niektórych typów technikum także z fizyki.

- Egzaminy pisemne odbędą się:
- 25 czerwca o godz. 9.00 - z języka polskiego,
 - 26 czerwca o godz.9.00 - z matematyki.

Egzaminy ustne z przedmiotów dodatkowych odbywać się będą zgodnie z decyzjami poszczególnych szkół według indywidualnych planów.

Absolwenci muszą złożyć w wybranej szkole następujące dokumenty:

- podanie
- 3 fotografie
- wykaz ocen z I półrocza kl.VIII
- dowód tymczasowy lub dowód osobisty rodziców do wglądu
- kartę zdrowia i szczepień.

- Laureaci olimpiad przedmiotowych:
- zaświadczenie o zdobytach miejscach (w okresie od 1988-92)
 - zaświadczenie o ewentualnych preferencjach w przyjęciu do szkół średnich.

Uczniowie starający się o przyjęcie do klas wielozawodowych:

- zaświadczenie, umowę o praktykę rzemieślniczą.

LICEA

W podaniach do LO należy podać wybrany profil. Nauka sprofilowana odbywa się wprawdzie od klasy drugiej, ale nabór do danej klasy przeprowadzany jest już we wrześniu w klasie pierwszej.

KARATE PO POLSKU

Narzekamy, że zewsząd grozi nam agresja. Uczy Najek ekran, ociekający krwią i brutalną przemocą, uczy ulica. W szkołach co krok spotykamy gazetki ściennie, a na nich "nasi ulubieńcy": Jean Claude Van Damme, gwiazdor filmów walki, Sylvester Stallone ("Lock up", "Rocky"), Christopher Reeve, Jack Nicholson ("Batman"). Poczesne miejsce zajmuje też skąpo odziana Madonna. Niedawno otwarty sklepik z bronią jest szczególnie oblegany przez chłopców. W wypożyczalniach filmów video jak woda idą filmy typu "Batman" czy "Klatka".

Jest to niestety trend światowy i narzekanie przypomina tu zawracanie kijem Wisły. Czy jednak koniecznie musimy wspomagać te, jakże szkodliwe upodobania naszych dzieci?

W kilku szkołach olkuskich kilkudziesięciu młodych ludzi w wieku 8 -18 lat z mniejszym i większym zapalem ćwiczy "Sztuki Walki Dalekiego Wschodu".

Niektórzy mówią: "sztuki obrony", inni - "sztuki zabijania". Stylów walk jest ponoć około 200! Różnią się subtelnościami doprawdy różnicami, trudnymi do rozróżnienia dla niewprawnego oka. Karate np. to japońska sztuka walki rękami i nogami. Na ogół kojarzy nam się z osiłkami ubranymi w dziwne szaty, którzy ciosami dłoni rozbijają stosy dachówek... Co więc skłania rodziców do posyłania maluchów na treningi? Czy ten trening rzeczywiście rozwija zabójcze skłonności malutkiej jak orzeszek 8-letniej Ani? A 11-letniego Wieska?

Oto zaczyna się trening. Na polu wiosna - a oni w dusznej, zamkniętej sali gimnastycznej. 20 dzieci w wieku 8 - 11 lat. Trener i dzieci witają się rytualnym okrzykiem i skłonem do ziemi. Potem kilkadziesiąt sekund skupienia z zamkniętymi oczami (Ania strzela spod rzęs oczkami na prawo i lewo). Ale nikt się nie śmieje. Coś dziwnego... A potem w takt japońsko brzmiących komend następuje trening. Kto widział specjalistyczną rozgrzewkę sportowców zawodowych - może sobie wyobrazić, na czym ta zabawa polega. Dzieci robią to z zadziwiającym zapalem."W trakcie ćwiczeń myślcie o karate" - mówi trener.

O czym myśli teraz Wiesiek? Czy o tym, żeby nauczyć się być najlepszym w bójkach?Następuje znów chwila skupienia. Dzieci zamierają w bezruchu a my rozmawiamy z trenerem:

W podaniu należy również podać wybrane dwa języki obce, których uczeń chciałby się uczyć, a także przedmiot dodatkowy do zdawania na egzaminie ustnym. W przypadku profilu podstawowego - przedmiot do wyboru. Profil matematyczno-fizyczny - matematyka z elementami fizyki. Profil biologiczno-chemiczny - biologia z elementami chemii. Profil humanistyczny - historia z elementami literatury polskiej.

I LO IM.KRÓLA KAZIMIERZA WIELKIEGO - UL.POLNA 8, TEL.43-14-90

Zaplanowano 7 klas pierwszych o profilach: podstawowy, matematyczno-fizyczny, biologiczno-chemiczny, humanistyczny. Języki do wyboru: niemiecki, angielski, francuski, włoski, rosyjski i dodatkowo w klasie humanistycznej - łacina.

II LO W OLKUSZU, UL. ŻEROMSKIEGO, TEL.430641

Zaplanowano 6 klas pierwszych o profilach: podstawowy, matematyczno-fizyczny, biologiczno-chemiczny, z poszerzoną nauką języka niemieckiego. W zależności od ilości chętnych mogą powstać klasy o profilu humanistycznym oraz z rozszerzoną nauką języka francuskiego. Szkoła ta zaprasza do udziału w kursie przygotowawczym wszystkich chętnych do klasy o poszerzonej nauce języka niemieckiego (konieczna wstępna znajomość tego języka - w tym przypadku bowiem nauka sprofilowana rozpocznie się od klasy pierwszej).

III LO W OLKUSZU, UL.FR. NULLO 32 (W ZSE), TEL.430692.

Profil matematyczno-fizyczny, specjalność: informatyka. Absolwenci tego liceum otrzymają dodatkowo zaświadczenie o ukończeniu kursu informatycznego.

IV LO W OLKUSZU, UL.KORCZAKA 7, TEL.433676.

Zaplanowano 4-5 klas pierwszych o profilach: pedagogiczny, artystyczny (muzyka lub plastyka), biologiczno-chemiczny, humanistyczny, ewentualnie podstawowy. Języki obce: rosyjski, angielski, francuski, niemiecki i łaciński w klasach humanistycznych. Do klasy o profilu pedagogicznym będą prowadzone wstępne rozmowy kwalifikacyjne,a do klasy o profilu artystycznym - rozmowy w formie sprawdzianu umiejętności artystycznych.

SZKOŁY ZAWODOWE

BUKOWNO

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH, UL.KOLEJOWA 31, TEL.518 886 W.5730

Typy szkół: LZ (gastronom), TGR po ZSZ - dla pracujących (eksploatacja podziemna złóż), TG po

SP (żywienie zbiorowe), TG po ZSZ - dla pracujących (żywienie zbiorowe).

OLKUSZ

ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH, UL LE-GIONÓW POLSKICH 1, TEL 430933, 430460

Typy szkół: ZSB (technolog robót wykończeniowych, technolog montażu w budownictwie, monter instalacji wewnętrznych), ZSZ (wielozawodowa), Technikum Budowlane , 2 kl. po SP (budownictwo ogólne), TB po ZSB - młodzieżowe (budownictwo ogólne).

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH, UL.F.NUL-LO 32, TEL.430692

Typy szkół: ZSZ, (wielozawodowa), LE(finance i rachunkowość, 2 kl. ekonomika i organizacja przedsiębiorstw), LH (technik handlowiec), LE po ZSZ - zaoczne (ekonomika i organizacja przedsiębiorstw handlowych), PSZ zaoczne (finance i rachunkowość), PSZ zaoczne ekonomika i organizacja przedsiębiorstw handlowych).

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH OFNE, UL.PARTYZANTÓW 8, TEL430673,W.389.

Typy szkół: ZSZ (emaliernik,ślusarz-spawacz,elektromechanik, operator obrabiarek skrawających), LZ (mechanik naprawy maszyn, urządzeń przemysłowych, mechaniki maszyn i urządzeń hydraulicznych, pneumatycznych i klimatyzacyjnych), TM poZSZ - młodzieżowe (budowa maszyn, obróbka skrawaniem, elektromechanika ogólna), TB po ZSZ - młodzieżowe (budowa maszyn, obróbka skrawaniem, elektromechanika ogólna), TM po ZSZ dla pracujących (budowa maszyn).

ZESPÓŁ SZKÓŁ MECHANICZNO SAMOCHODOWYCH, UL.GÓRNICZA 12 TEL. 4330450

Typy szkół: ZSZ (ślusarz mechanik,ślusarz spawacz, operator obrabiarek skrawających, mechanik pojazdów samochodowych), ZSZ dla młodocianych pracowników (elektromechanik, LZ (mechanik pojazdów samochodowych), TM po SP (naprawa pojazdów samochodowych, aparatura kontrolno-pomiarowa i mechaniczna, automatyka przemysłowa), TM po ZSZ - młodzieżowe (naprawa i eksploatacja pojazdów samochodowych).

KLUCZE

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH, UL. ZAWIERCIAŃSKA 15, TEL.1421, 1426

Typy szkół: LZ (elektromechanik urządzeń przemysłowych), ZSZ (elektromonter, laborant chemiczny), TE po SP (elektronika ogólna).

Opracowała: Anna Latecka-Tomsia

Dyrektorka Szkoły Podstawowej:

- Mnie potrzeba pieniędzy dla szkoły - a karatecy mi płacą.Gdybym ich działalności nie akceptowała, nie wpuściłabym ich na salę.

Mgr Barbara Kucielowa, wizytator Delegatury w Olkuszu:

- Rodzice posyłają dzieci na karate, bo w szkołach nie ma obecnie możliwości sportowego wyżycia. Zresztą kultura fizyczna dzieci 8-, 11-letnich pozostawia dużo do życzenia. Ostatnio udało się pozyskać z Rady Miasta 200 milionów złotych na kulturę fizyczną i sport w szkołach. Pozwoli to na uruchomienie 50% sportowych zajęć pozalekcyjnych. Czy to zastąpi pęd rodziców i dzieci do sportów walki? Wątpię. Ludzie chcą płacić, często nie zastanawiając się nad sensem tego płacenia. Sporty walki - albo jak niektórzy mówią: sporty obrony - wyzwalały agresję u młodzieży i nie pomogą tu żadne ideologie o słachetności tego sportu.

Pani A. K., matka dziecka:

- Nie wiem, co o tym sądzić. Czy tu nie chodzi o zarobek tych instruktorów?

Mgr A. L.:

- Posyłam syna na karate, bo gdzieś się musi wyżyć. Czy może się wyżyć na osiedlu, gdzie nie ma placów do gier i zabaw? Pewnie, że wolalabym, aby szalał na wolnym powietrzu. Podobą mi się siatkówka...

Mgr H. C., nauczyciel kultury fizycznej:

- Nie wypowiadam się na temat treningów młodzieży - ale co do małych dzieci - karate jest treningiem jednostronnym, rozwijającym tylko wybrane grupy mięśni - a przez to niekorzystnym dla fizycznego rozwoju dziecka.

A co mówią same dzieci?

Magda, lat 7:

- Chodzę tu, żeby się gimnastykować. Lubię treningi.

Artur, lat 9:

- Chcę się nauczyć obrony. Trochę się umiem bić, ale nie korzystam z tego,bo mi nie wolno. Chyba, że ktoś ze mną zacznie. Ale jak chłopak jaki idzie, to nie mogę go zbić... Ćwiczę już 4 miesiące.

Michał, lat 11:

- Poszedłem na treningi 3 razy. Mama kupiła mi piękny strój ze smokami. Nawet mam w nim zdjęcie. Ale tak się męczyłem, że byłem cały spocony... Nie ma głupich. Wolę pływanie. Chodzimy na pływalnię z mamą...

Jak więc jest naprawdę? Nie próbujemy wydać werdyktu. Dajemy motywy do myślenia: co o tym sądzić Szanowni Czytelnicy?

FL

Liga Obrony Kraju wciąż działa ...

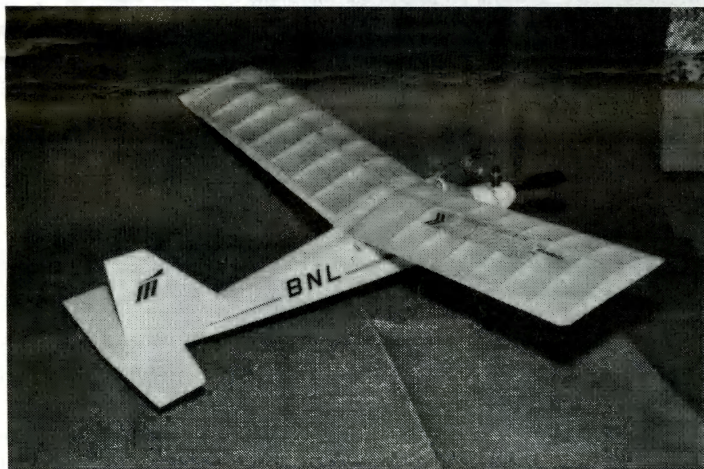
Każdy po mieście wiele samochodów z napisem Ośrodek Kształcenia Kierowców Ligi Obrony Kraju. Udaliśmy się na ulicę Szpitalną, aby zasięgnąć informacji o organizacji, o której myśleliśmy, że dawno przestała działać. Ale nie...

- LOK jest paramilitarną organizacją - mówi Kierownik Ośrodka mgr Roman Gądek - która działa głównie wśród młodzieży, propagując sporty obronne. W ubiegłym miesiącu Sejm zatwierdził nasz statut. Działamy pod patronatem Ministerstwa Obrony Narodowej. O powadze organizacji niech świadczy fakt, że np. wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego LOK w Katowicach jest wicewoda. Jesteśmy organizacją całkowicie samowystarczalną, nikt do nas nie dokłada ani grosza. Podstawą naszego funkcjonowania jest prowadzenie kursów jazdy. Nasz Ośrodek, jak widać, jest doskonale, nowoczesnie wyposażony. Kształcimy kierowców we wszystkich specjalnościach w sposób wysoce profesjonalny. Zatrudniamy wysokiej klasy instruktorów, mamy nowe samochody...

Z tego, co zarobimy - 10 milionów miesięcznie wpłacamy do kasy państwa i miasta w postaci czynszów, dzierżaw i innych opłat. Utrzymujemy personel, a przede wszystkim pracujemy dla potrzeb działalności statutowej LOK. Działalnością tą kieruje Zarząd Miejski, z panem Jerzym Lisowskim jako Prezesem. Dzisiaj w LOK nie liczy się ilość, ani przymus należenia. Działamy wśród tych, którzy interesują się sportami obronnymi, a jest ich wcale niemało. Prowadzimy następujące koła strzeleckie: 2 kluby, 6 sekcji strzeleckich, 4 koła międzyzakładowe, 6 kół zakładowych, 3 koła terenowe oraz Miedzyszkolną Sekcję Strzelecką. Razem około 300 osób. Prowadzimy na osiedlu "Słowiki" Klub Modeli Latających, ciesząc się dużym zainteresowaniem, i Klub Radiowców. Jak widać - największym zainteresowaniem cieszy się strzelanie.

Duża w tym zasługa mgr. Adama Pabiana, naszego instruktora, który cały zapal i wieloletnie doświadczenie wkłada w rozwój sportów strzeleckich. Nasza młodzież w tych sportach ma bardzo duże sukcesy w postaci zwycięstw w zawodach wojewódzkich. Prowadzimy też konkursy dla dorosłych - upowszechniamy np. morską tradycję Polski. Część środków przekazujemy na działalność statutową kół.

Ale nic z polityki! Naszym celem jest działalność praktyczna. Rozmawiał: FL



Takie modele robią modelarze w Klubie Modelarskim LOK w Olsku (klub "Kubus" - os. "Słowiki")

JESTEŚMY TU

4 kwietnia odbył się w olskim MOK "Konkurs jednego wiersza". Podobne konkursy organizuje się w Bolesławiu i Stawkowie. One również mają swoich stałych uczestników. Okazało się, że żyją obok nas ludzie, którzy piszą i organizują spotkania takie jak to w sobotę. Podejrzałam, jak to bywa wśród nich.

Wszystkich wita serdecznie pani dyrektor MOK w Olsku mgr Grażyna Praszelik-Kocjan i obiecuje, że za chwilę przyjedzie krakowski poeta Bronisław Maj. Ja tymczasem rozglądam się po sali. Z jednej strony zasiadł klub literacki z Olska. Pani Halina Świerczek, opiekunka tych sympatycznych ludzi zapewnia, że przyjmą do siebie każdego, kto próbuje swych sił w poezji i potrzebuje rady. Wybuch śmiechu odwraca uwagę w inną stronę. To "Generacja 95" z ILO, której wtóruje żartem mgr Roman Nowosad.

Bronisław Maj się spóźnia. My tymczasem czytamy nowe wiersze, słuchamy recytacji Anny Szlęzak i Małgorzaty Kani, tegorocznych laureatek wojewódzkiego konkursu recytatorskiego, oglądamy uroczą wystawę obrazów pani Anny Piątek i rozmawiamy, popijając herbatę.

I wreszcie jest, przyjechał Bronisław Maj! Przepraszam za spóźnienie, nie mógł dojechać na czas. Ale już siada i czyta wiersze. Opowiada o twórczości, dzieli się spostrzeżeniami na literaturę, człowieka, świat. Ktoś pyta go o przyszłość polskiej poezji. Jest zakłopotany. Któż może to wiedzieć? Na koniec mówi o swoim ulubionym poecie Rafale Wojaczku i odjeżdża.

JESZCZE OŚWIATA NIE ZGINEŁA

Nauczyciele nadal pracują. I oni i ich uczniowie osiągają sukcesy w olimpiadach przedmiotowych.

Na plan pierwszy wysunęli się poloniści. Olimpiada Literatury i Języka Polskiego cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. W eliminacjach okręgowych I stopnia wzięło udział 15 uczniów szkół średnich, zaś w finale wojewódzkim Olskusz reprezentowało aż 6 uczennic. Były to: Ewa Kopkowska, Iwona Młodarska, Justyna Dziwak, Hanna Krawczyk i Paulina Gałka z I LO oraz Monika Wandzel z II LO. Właśnie uczennica II liceum będzie reprezentowała województwo katowickie na szczeblu centralnym. Trzymaj się, Moniko!!!

Obawiano się o losy popularnych konkursów recytatorskich. Tymczasem ilość recytatorów z olskich szkół przerosła wszelkie oczekiwania. W świetnie zorganizowanym przez Szkołę Podstawową nr 5 konkursie uczniów szkół

dza. Zjawia się jury, które już wie, kto otrzyma pierwszą nagrodę. Dzisiaj oceniali: redaktor naczelny "Dziennika Zachodniego" mgr Włodzimierz Paźniewski, poeta Marek Zachariusz i dyrektor WOK-u mgr Włodzimierz Starościak. Wzrasta napięcie, ale jury jeszcze nie ogłasza wyników. Dziela się swymi doświadczeniami, wrażeniami, służy radą. W końcu schodzimy na zupełnie luźną pogawędkę. Pan W. Paźniewski opowiada, jak kiedyś stykał się z poetami: Przybosiem, Stachurą, Peiperem, Broniewskim. Jak zwykle anegdota o poetach wywołują dużo śmiechu.

Ogłoszenie wyników. Pierwszą nagrodę otrzymał Marek Pieniążek za wiersz "najcichsze alleluja", drugie miejsce ex equo: Krystyna Dziurzyńska i Anna Szlęzak, trzecią nagrodę otrzymała Alina Kubańska. Są jeszcze wyróżnienia dla Anny Piątek, Aliny Malinowskiej, Małgorzaty Kani i nagroda specjalna dyrektora Włodzimierza Starościaka dla Jarosława Nowosada. Nagrody pieniężne i książkowe ufundowała dyrektorka MOK w Olsku, a wyróżnieniami są obrazki namalowane przez Annę Piątek oraz tort z napisem "POEZJA", przesłany przez ciastkarnię państwa Wereszczyńskich w Olsku.

Wychodząc przypomniałam sobie słowa Bronisława Maja, które nawiązują do takich spotkań jak to: "Mam nadzieję, że krąg kultury wysokiej nie da się stłamsić przez brutalizację dzisiejszego życia, a literatura i sztuka wyjdą z tej opresji cało."

Agnieszka Mossurek

najcichsze alleluja

Matce

pocałowałem drzewo
a dotyk chylącej się gałęzi
przemknął po mojej twarzy
jak pocałunek ust Twoich

i poznałem niosącego Miłość
Miłość - łzę Twoją na otwartej dłoni

i czekałem na Ciebie
aż z oczu deszcz mi wydarł
ostatnią kroplę płaczu -

tak cichą jak jedno spojrzenie
tego który kocha

i uniosłem ręce -
białe jak twarz matki
w której nadzieja umarła

wierząc że chłód zmarniętych dłoni
nie dosięgnie zmęczonego Serca

Marek Pieniążek

podstawowych miasta i gminy Olskusz startowało 47 najmłodszych recytatorów.

W konkursie rejonowym, który odbył się 30 marca 1992 r. w Miejskim Domu Kultury poziom był wysoki, do czego przyczyniły się konsultacje z panem mgr. S. Michalukiem - konsultantem teatralnym WOK w Katowicach. W walce o prymat w województwie katowickim rejon olski reprezentować będą: Małgorzata Ćmiel z Bolesławia, Kasia Kordaszewska z Zedermana oraz olskanki: Agata Kazibut (SP nr 4), Agnieszka Piątek (SP nr 5) i Beata Sewiło (SP nr 2).

W równie licznie obsadzonych eliminacjach szkół średnich zwyciężyły: Małgorzata Kania i Anna Szlęzak z I LO w Olsku. Nasze reprezentantki nie zawiodły w finale wojewódzkim z udziałem 68 recytatorów. Znalazły się obie wśród dziesięciu wyróżnionych. W kategorii poezji śpiewanej Małgorzata Kania zdobyła wyróżnienie I stopnia (1 500.000 zł), a Anna Szlęzak w kategorii recytatorów uzyskała wyróżnienie II stopnia.

OBOK ŻYCIA

Czasami naiwnie sądzimy, że różnego typu instytucje i urzędy są powołane po to, aby służyć ludziom. Taki na przykład dworzec PKP powinien zapewnić maksymalnie sprawną i wygodną obsługę podróżnych. Tymczasem przed odjazdem pociągów 6.44 i 7.50 w kierunku Katowic w budynku stacji toczy się zniecierpliwiony tłum. Dlaczego? Dlatego, że czynne jest tylko jedno okienko kasowe. Później, gdy jest pustawo, bo nawał dojeżdżających do pracy i szkół minie, czynne są dwa okienka. A przecież wystarczyłoby wprowadzić sprzedaż biletów do kasowania do kiosków.

Drugi przykład - peron pierwszy od drugiego dzieli 4 metry, ale żeby dostać się z peronu pierwszego na peron drugi, trzeba przejść

trzysta metrów pokonując dość wysoki wiadukt. W miejscu, gdzie połączenie między peronami byłoby najlogiczniejsze, zamiast zrobić bezpieczne przejście (tak jak na torach LHS), postawiono tabliczkę **zakazującą** przejścia. Tak było taniej i wygodniej, a wszyscy i tak tamtędy przechodzą. Tylko jeśli tak oszczędzono na przejściu, to dlaczego wybudowano długi i niepotrzebny parkan pomiędzy peronami. Dworzec jest tak zbudowany, jakby wszyscy podróżni przychodzili od strony miasta, a przecież 3/4 mieszkańców Olska mieszka "za torami". Podróżnicy wracający z Katowic, którzy chcą legalnie dostać się z peronu I na ulicę Kolejową musi albo wejść na wiadukt i przejść po błotnistym zazwyczaj placu (ok. 400 m) lub przejść na peron II i dojść do kładki (ponad 600 m). A przecież peron od ulicy Kolejowej dzieli ok. 100 m. Pewnie się Państwo domyślają, którędy chodzą wszyscy. Nie pomogą żadne łapanki urządzone przez SOK. Czy nie można by tego po prostu zmienić? (symp)

/ron/

W KAMIENIU PISANE

Mój stały już interlokutor z "Przeglądu Olskiego" zaprasza mnie, a tym samym szanownych potencjalnych czytelników tej gazety do odwiedzenia przedwieczną porą olskiej fary. Niebezpieczna propozycja. Mając wrodzoną ciekawość historii swego miejsca zamieszkania zaproszony do tego czytelnik ugiąłby się pod naporem refleksji. Przed filmem wyobraźni przemknę się nuncjusz papieski Hipolit Aldobrandini, późniejszy papież Klemens VIII, który odprawiał msze święte w olskiej fary. Schronił się był bowiem w Olsku przed zarzą szaleńcą w Krakowie. Miło i ciepło pisał we wspomnieniach, nazywając Olsk miastem wesołym i czystym (sic!). Zaraz potem przesunie się postać Stanisława Amenda, pochodzącego z rodziny włoskiej w Krakowie. Ksiądz Wiśniewski pisze: "Był to człowiek dzielny, dowcipny i biegły w różnych językach. W młodości udał się na dwór cesarza Maksymiliana, gdzie doszedł do godności, zaś cesarz ród jego nowymi herbami ozdobił i do szlachty niemieckiej zaliczył. Wystąpił go potem do Konstantynopola jako sekretarza poselstwa z upominkami dla cesarza tureckiego Solimana z okazji urodzin jego syna. Przy tej sposobności Amenda zwiedził Grecję, Kapadocję i inne wschodnie kraje, nawet Ziemię Świętą, w której nawiedził miejsca uświęcone przez Zbawiciela. Gdy wrócił do Polski, król Zygmunt III szlachectwo jego potwierdził i ceniąc dzielność Amendy oddał mu w dozor i dzierżawę olbrzymie srebrne kruszczy w Olsku, skąd do bogactw przyszedł". Godnie, sprawiedliwie i z dużym efektem dla naszego miasta z nich

korzystał. Nie wymieniając innych efektów jego przedsięwzięć, wspomnieć należy chociażby Kaplicę Loretańską od jego nazwiska Amendińskiego dzisiaj zwaną. Potomstwo jego odznaczało się również szlachetnymi cechami. W grobach tej kaplicy został pochowany.

O mury i sklepienia tej świątyni obijały się ciekawe i wysokiej klasy tony organów. Powtórzę się to, jak wszystkie symptomy wskazują, w tym roku. Jak w tej sytuacji nie myśleć o wspianiu, chociaż o trudnym charakterze organizmistrze z Norymbergi, noszącym nazwisko Hans Hummel lub Hans Hamel? Stracił syna, pomagającego mu w pracy, który zabił się spadając z budowanego instrumentu.

Ale stop. Temat zadany do rozważań jest sprecyzowany: "Oglądamy stare tablice epitafijne, niektóre po polsku, inne po łacinie, częściowo zatarte. Kim byli ci, którzy na tych płytach zostali uwiecznieni? Co robili, czym się zajmowali, czym się zasłużyli, że ich nazwiska przetrwały?"

Oj, szanowny Panie FL! Toż to temat na pracę nawet doktorską! A ja mam w tym szczupłym wydaniu odpowiedzieć? Można i trzeba pokazać taką czastkę zagadnienia, która porwie, zaciekawi, zainspiruje do szperania w starych materiałach. Jak dobry obyczaj nakazuje, na pierwszym miejscu jeden z gospodarzy tej fary ksiądz Wawrzyniec Strzeżowski. Doktor filozofii, profesor Akademii Krakowskiej i dyrektor kolegium w Białej, kantor kolegijski świętego Floriana w Krakowie, proboszcz olski, fundator penitencjara i biblioteki, której ofiarował 270 tomów i wciąż ją pomnażał. "Z duszy pragnął nauką, kazaniem, przykładem w szkole i w życiu społecznym być pożytecznym. Czy byłem pożyteczny - nie wiem. Wiem jednak, że byłem na świecie przechodniem. Jeśliś miłował żyjącego, nie zapomnijże w modlitwach umarłego. Pamiętaj o tem, że przeszedełm sąd Boży, który i ciebie czeka. Pomny na własną śmierć za życia pomnik sobie wymurował. Odszedł do wieczności w roku 1677, mając lat 72." To wszystko odczytamy z

pomnika z czarnego marmuru przy zakrystii, na którym zacytowana treść jest po łacinie. W arkadzie, dzielącej nawę od prezbiterium, znajdują się dwa pomniki. Po prawej stronie pomnik Tobiasza Pękali, tutejszego mieszkańca. Łaciński tekst opowiada, że żył pożytecznie, starając się o dobro ogólne. Widział powstanie i upadek herezji, sam niezachwianie stojąc przy wierze. Widział palone świątynie i domy i na odbudowę takowych wyjedynwał u Jego Królewskiej Mości czynsze z dochodu metalowego. Zgodnie żyjąc z żoną Anną Starczyńską, kobietą rozumną dwóm synom gruntownie dał wykształcenie. Czy nie byłby może szczęśliwszym, gdyby ich nie miał i skutkiem śmierci nie stracił? Cztery córki wydał za mężów nie tyle bogatych, ile godnych i pożytecznych. Czekaj, zacny, miłowany, pożyteczny, dający przykład szczerzej pobożności i nieskazitelności. Prosi wraz z dziećmi swym Krzysztofem Lorkowiczem o pobożne wspomnienie. Po lewej stronie naprzeciw pomnik z białego marmuru. Postacie klęczące: ojciec z czterema synami i matka z sześcioma córkami pod krzyżem. Na pomniku gmerk Bemeków i herb Kościesza. Napis łaciński głosi: "Adam Barnek radca i gwarek olski wraz z najdroższą żoną swą szlachetną Ewą z Łaczyńskich tym pomnikiem przekazać pragnął swą względem Boga i świętych jego pobożność, zaś względem kościoła i ojczyzny gorliwość. Za jego zasługi i tej świątyni Bożej, którą dachem i dachówką przyozdobił niechaj mu Chrystus będzie nagrodą." Zmarł 10 kwietnia 1606 roku, mając lat 49.

W nawie chciałbym zwrócić uwagę na pomnik Macieja Słowaka z gmerkiem, wyobrażającym strzałę i litery M.S. Tekst tłumaczony z łaciny na polski: "Nagrobek sławnego męża Macieja Słowaka, gwarka olskiego. W późnym wieku poszedł na sąd Boży i tu został pochowany. Żyje choć zmarł. Każdy zamieszka w wieczności." Z okowanej płyty ze skarbca kościelnego wiemy, że zmarł 8 czerwca 1596 roku.

Kolejny pomnik jest z portretem brodatego pana Baltazara Hermoleasa, pochodzącego ze szlachetnej niemieckiej rodziny, odznaczającego się niezwykłymi

zaletami i przymiotami duszy. "Otrzymawszy staranne wychowanie oraz wykształcenie w kraju i za granicą, mądry i wielkoduszny walczył ze Szwedami pod Tyńcem. Dostał się do niewoli, w której przebywał rok czasu. Niemniej w życiu prywatnym bogobojny, przyjacielski, miłośnierny, zmarł i w grobach tutejszej świątyni z ukochaną żoną Krystyną pochowany został w 1677r."

Są nagrobki w staropolszczyźnie, które trudno mi w pełni zrozumieć, np:

D.O.M. Wojciech Strichowski w łasce każdego
Lat kilkanaście wieku prawie kwitnącego
Nad nadzieją dekretu pańskiego stał zniszony
Z pięciorgiem dzieciak odszedł młodej żony
Któremu dał Panie, aby w łasce Twojej odpoczywał
Na którą się tu żyjąc cnotliwie zdobywał
Umarł dnia 9 juni RP 1624

Zastanawiam się, kto miał lat kilkanaście: ówże Wojciech Strichowski i już był żonaty? Czy on z pięciorgiem dzieciak odszedł w wieczność, czy odszedł żony, z pięciorgiem dzieciak pozostałej na tym padole?

To tylko część z tych tablic epitafijnych i pytań, które się z ich treści rodzą. Nad tym wszystkim można dumnie przedwieczną, nastrojową porą. Wiemy, że postacie opisane na nich były różnej narodowości z odległych niejednokrotnie krajów, nie brakowało również miejscowych rodaków. Bogaci, ale ciężko na majątek pracowali. Szanowani, ale na szacunek swym postępowaniem autentycznie zasłużyli. Te tablice, proszę nie zapominać, to nikiły ułamek bogatej historii miasta, którą przesuwający się czas przysypał popiołem zapomnienia.

Dobrze jest wejść do nastrojowego półmroku olskiej fary i podumać. Jest o czym. Spróbujcie.

Marek Nowak

Spotkanie o smaku Campari

W Olskuszu jest wiele kawiarni, nieco mniej restauracji, ale "CAMPARI" jest tylko jedna. Zyskała sobie już stałych klientów, ceniących sobie jej niepowtarzalną atmosferę. Posiada atuty, które za chwilę, Szanowni Czytelnicy, poznacie. Ale pamiętajcie: godzin spędzonych w "CAMPARI" się nie zapomina.

O kawiarni, restauracji i innych aspektach działalności tego popularnego lokalu "Przegląd Olski" rozmawia z p.Jolantą Lulińską-Kosmowską i p.Markiem Kluczewskim, właścicielami "CAMPARI".



Przegląd Olski: Na początek garść danych. Od kiedy działa firma?

Marek Kluczewski: Od listopada 1990r.

PO: Adres?

MK: Ul. Króla Kazimierza Wielkiego 65.

PO: Co oznacza nazwa kawiarni?

MK: "Campari" to mocny włoski aperitif o bardzo charakterystycznym smaku.

PO: Czy tylko drinki znajdują się w karcie?

MK: Otwierając "Campari" chcieliśmy, by była ona kawiarnią, jednak z czasem rozwinęliśmy szerszą działalność i staramy się na bardzo wysokim poziomie utrzymać część restauracyjną.

Jolanta Lulińska-Kosmowska: Pilnujemy wszystkiego na bieżąco. Może trochę długo czeka się na potrawę, ale to dlatego, że wszystko jest przygotowywane na życzenie klienta. Staramy się również, aby nigdy nie zabrakło dań czy napojów znajdujących się w karcie.

PO: Czy mogłaby Pani zdradzić przepis na danie firmowe?

JLK: Mogłabym, gdyż nie jest to żadna tajemnica. Różnymi drogami ten przepis dostał się z "Campari" i nasz kotlet firmowy jest teraz serwowany w innych restauracjach.

Dobry kawałek schabu mocno rozbić, usmażyć saute, przyprawić czosnkiem, dodać przysmażonych pieczarek. Całość zatopić w żółtym serze. Po usmażeniu posypać zimnym tartym serem, który łącząc się z ciepłym tworzy nie zapomnianą kombinację. No i oczywiście przyprawy według uznania klienta.

PO: Natomiast drink firmowy to oczywiście Campari...

MK: Niezupełnie. Za drink firmowy należałoby uznać tzw. Bitter Orange, czyli mieszankę Campari z sokiem pomarańczowym. Jest to bardzo dobry drink, szczególnie przed posiłkiem, jednak bardzo charakterystyczna goryczka Campari powoduje, że nie każdemu taki drink odpowiada.

PO: Czy uważacie, że osiągnęliście sukces?

MK: Chyba tak. Udało nam się zmienić obraz lokalu gastronomicznego wśród społeczności olskiej. Do czasu powstania "CAMPARI" gastronomia kojarzyła się z miejscem, gdzie można napić się wódki i przegryźć śledziem. Trudno było znaleźć lokal, do którego można by się wybrać z dziećmi na lody, a w sobotni wieczór zaprosić dziewczynę, żonę na kawę, dobre wino. Nasza oferta przyciągnęła ludzi, którzy wiedzą, jak się zachować. Nikt tu nie jest narażony na uciążliwe towarzystwo innych gości.

PO: Co Pan miał na myśli mówiąc: nasza oferta?

MK: Nasza oferta, czyli oferta o światowym standardzie - wystrój wnętrza, napoje, posiłki, obsługa... Poniżej czterech gwiazdek w rankingu "Gazety Wyborczej" nigdy nie zeszli-

śmy. Kosztowało nas sporo wysiłku zapewnienie takich warunków. Np. bardzo trudno dostać na polskim rynku profesjonalne narzędzia barmańskie, jak chociażby shaker, który powinien być metalowy, a nie szklany czy plastikowy.

PO: Shaker?

MK: To takie naczynie do przygotowywania drinków. Poza tym każdy drink powinien być podany w odpowiednim szklaku. A nasze huty tłuką głównie masówkę: kieliszek do wódki, kieliszek do wina, kufel do piwa.

PO: Firma, która się nie rozwija, zostaje w tyle. Czy chcecie zaskoczyć konkurencję, jakie są Wasze plany na najbliższą przyszłość?

MK: O konkurencji wolalibyśmy zamilczeć. Ale o planach możemy porozmawiać. W najbliższym czasie sfinalizujemy rozmowy w sprawie zainstalowania dwóch nowych urządzeń do rozlewania piwa z beczek. Pragniemy bowiem sprzedawać prawdopodobnie najlepsze na świecie ciemne piwo, czyli "Guinnessa" oraz irlandzkie piwo "Killkeny". Jest to z kolei piwo jasne, ale o ciemniejszym zabarwieniu. Zaznaczam - jest mocne.

JLK: Pragniemy także przenieść naszą działalność poza lokal, organizując imprezy typu imieniny, urodziny, chrzciny bezpośrednio u zainteresowanych. Możemy zorganizować olskim przedsiębiorcom przyjęcia dla zagranicznych delegacji. Wszystko - z wyjątkiem pomieszczenia - załatwiamy sami, począwszy od ustalenia menu, przygotowania zastawy, dań i napoi, na posprzątaniu skończywszy.

PO: Uważa Pani, że znajdują się chętni na takie usługi?

JLK: To zależy od tego, jak ludzie cenią swój czas. Możemy zorganizować takie przyjęcie w ciągu dwóch godzin, niezależnie od tego, czy w zleceniu znajdzie się tylko zimny stół, czy też dwa, trzy dania gorące i ciasta. Jeżeli ktoś lubi bawić się w przygotowania, lubi sam gotować, by móc potem powiedzieć: "Sama pieklam!", to do niego taka oferta nie dotrze. Ale ktoś, komu zależy na szybkim i sprawnym obsłudze gości, ten z naszej propozycji skorzysta. W końcu impreza powinna być także dla gospodarzy okazją do miłej zabawy, a nie do biegania między kuchnią i pokojem.

PO: Na zakończenie pytanie o dewizę firmy...

JLK: Jeżeli jesteś zadowolony, powiedz to innym, jeżeli jesteś niezadowolony, powiedz to nam. Jeżeli zauważysz jakieś niedociągnięcia w pracy firmy, obsługi, zgłoś to właścicielom, co pozwoli na podwyższenie poziomu usług i uchronienie się przed błędami. Do dziś śnią mi się zbyt twarde krostki serwowane klientom przez dwa dni. A winna była po prostu źle ustawiona kuchenka mikrofalowa. Ale mamy nadzieję, że w przyszłości - dzięki pomocy klientów - unikniemy takich niedociągnięć.

Ogłoszenie płatne

MIŁOŚĆ, MUZYKA, MORDOBICIE

Pod takim właśnie tytułem ma się ukazać w najbliższym czasie nowa płyta zespołu "BIG CYC". 5 kwietnia 1992r. między godziną 18 a 20 muzycy zawitali do MOK w Olsku. Czy była miłość na tym koncercie - nie wiem, nie widziałem. Była za to muzyka i trochę mordobicia. Koncert zaczął się pod tradycyjnym, jak na rockowe występy, 20-minutowym spóźnieniem. Wprawdzie z nowej płyty usłyszeliśmy tylko 3 utwory (np. ostre "Twoje glany" i "Zwiewaj z bud").

A sam koncert? "BIG CYC" bawił się dobrze, czego niestety nie można powiedzieć o publiczności. Większość ludzi siedziała na miejscach i tylko mała, może 20-osobowa grupa bawiła się przy scenie pod czujnym okiem służb porządkowych w bardzo ładnych, wściekle pomarańczowych kurteczkach. Na całym koncercie było raptem 100 osób, wliczając w to ok. 20 osób, którym pod koniec występu udało się zmylić porządkowych i wślizgnąć do środka. Można więc powiedzieć, że publiczność miała lekką przewagę liczebną nad ekipą muzyków i organizatorów. Niezadowolony tłum potencjalnych słuchaczy - w porywach 200 osób - których nie stać było na bilet (35 tys. zł), stał przed wejściem, czekając na litość kierownictwa MOK. Tuż przed koncertem doszło do małego incydentu. Kомуś puściły nerwy, było poszturchiwanie, ale wszystko skończyło się na bojowych okrzykach. Skinheadzi i punki (2 dominujące grupy) jakoś doszli

LUZIE Z ENCYKLOPEDI

JAN Z KĘT, JAN KANTY

Urodzony w 1390, zmarł w 1473 roku. Kaznodzieja, profesor Akademii Krakowskiej, od 1413 roku studiował w Akademii Krakowskiej i był tam profesorem teologii od 1443 roku. Kopista i autor traktatów teologicznych. Kanonizowany 16.7.1767.

Był proboszczem parafii w Olsku, "gdzie kazaniami, a jeszcze więcej życiem przykładem owieczki swoje budował i taką Olszanów skłonnych do zbytku i przywar potrafił natchnąć skrucą, taką w nich zjednał miłość, iż wracającego do pracy w Akademii ze łzami za miasto wyprowadzali, jak niegdyś Milezyanie świętego Pawła".



do porozumienia. Na pewno pomogli im w tym czterej policjanci, uzbrojeni w długie, białe pałki (których jednak nie użyli). Dwóch z nich pozostało już do końca, budząc zrozumiały strach i szacunek swoimi mundurami i srogimi minami.

W tym czasie "BIG CYC" odegrał wszystkie swoje większe przeboje: "Berlin Zachodni", "Ruskie idą", "Dzieci Frankenstein", "Polacy", "Niedziela", "Piosenka góralska" (z repertuaru "Skaldów"), "Kapitan Zbik" (ciekawe, czy spodobał się pilnującym porządku policjantom?) oraz na zakończenie: "Wielka miłość do babci klozetowej". Całość trwała ok. 80 minut. Bisów jakoś nikt się nie domagał. Podobno koszty organizacji koncertu miały się zwrócić po sprzedaży 300 biletów, gdy tymczasem udało się znaleźć na nie tylko 80 chętnych. To zmartwienie pozostawiam organizatorom. Chciałbym ich jednak prosić, żeby się nie zrażali i częściej zapraszali do Olska muzyków grających rocka. Chętni na bilety się znajdują, trzeba tylko ludzi przyzwyczaić, że i u nas może się coś dziać. Może "BIG CYC" nie jest gigantem rocka, ale nie jest także większą kapelą podwórkową. Ci młodzi, skromni ludzie dali z siebie tyle, ile mogli. A może to my nie zdaliśmy egzaminu? W czerwcu "BIG CYC" ma jeszcze raz przyjechać do Olska i wystąpić w hali sportowej (podobno za darmo, bo jest sponsor). Już dziś gorąco zapraszam na ten koncert. To na pewno lepsze niż hemoroidy i zaparcia od notorycznego siedzenia przed telewizorem.

Olgierd Dziechciarz

"Przegląd Olski"

Nr indeksu: 37-10-68

Wydawca: Urząd Miasta w Olsku. Adres: 32-300 Olsk, Rynek 2. Redaguje kolegium.

Adres redakcji: Olsk, Rynek 2, tel. 43-09-52

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów.

Druk w dostarczonym składzie: Drukarnia Kolejowa w Krakowie.

Nakład: 2000 egz.

ŚWIĄTECZNA SZYNECZKA

Nadchodzą święta. Wspaniała okazja, aby przeźrzeć nasze portfele. Ich zawartość będzie stanowiła o tym, co smacznego znajdzie się na naszych świątecznych stołach.

Ponieważ jesteśmy z reguły narodem mięsożernym, pragniemy Państwa zaznajomić z cenami wędlin, obowiązującymi w Olsku na początku kwietnia. Ceny w zależności od sklepu różnią się między sobą nawet o kilka tysięcy. Na pytanie - czy przed świętami ceny mogą wzrosnąć, czy spaść? - tylko w jednym sklepie otrzymaliśmy odpowiedź, że aby zachęcić klientów, ceny zostaną nawet obniżone. Właściciele innych sklepów warunkują ceny detaliczne cenami w hurtowniach.

W dniu, w którym zbieraliśmy informacje, szynkę w centrum miasta można było kupić już za 63 tysiące zł, lecz im bliżej rynku jej cena wzrastała stopniowo do 75-76 tys. zł. Różnice w cenie baleronu nie były tak duże. Wahały się od 66 do 68 tys. zł. Jeżeli ktoś będzie miał ochotę na kabanosy, to proszę uważać. Sprzedawcy oferują je za 80 tys. zł. A może się okazać, że spacer na sąsiednią ulicę za róg zaoszczędzi nam takiego wydatku i kupimy je za 65 tys. zł. Jeżeli chodzi o kiełbasy - wybór jest duży. W zależności od upodobań możemy wybrać kiełbasę suszoną i gotowaną. Obowiązuje jednak zasada - spacer.

Asortyment wędlin jest duży. Niektóre sklepy specjalizują się w sprzedaży wędlin drobiowych, smacznie wyglądających podrobów oraz wędlin kombinowanych (z pieczarkami i z papryką). I jeszcze jedna nowość: w kilku sklepach pojawiły się krajalnice do wędlin. Zakup estetycznie pokrojonej wędliny może nam zaoszczędzić wiele czasu w trakcie przygotowywania świątecznego stołu.

Zycząc Państwu smacznego jajka, przed udaniem się na zakupy proponujemy "zorientowanie się w terenie i cenach". Mała przechadzka do sklepów pozwoli nam coś niecoś zaoszczędzić i wybrać najtańszy towar.

(km)

LUDZIE MERKUREGO

Mieszkańcy Olska z zadowoleniem powitali otwarcie w naszym mieście kolejnej apteki. Mieści się ona w budynku Olskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego przy ul. Kazimierza Wielkiego. Właściciele należałoby życzyć wszystkiego dobrego, ale jak tu życzyć, skoro jej ewentualne powodzenie zależy od naszej choroby?

Ale niech będzie: powodzenia!

Nad reklamą swojej placówki powinni co prędzej podumać właściciele sklepu "Junior". Co to się stało z dawnym, ładnym Domem Towarowym "Skarbek"? Dziś poobijane, brudne ściany, oberwane lampy, ciasnota, zaduch, handel typu szwarz, mydło i powidło, znużone i nieuprzejme sprzedawczynie, nieaktualne tablice informacyjne.

Rozumiemy, że właścicielowi żal grosza dla zawodowego dekoratora, ale bywa, że czasem nadmierną oszczędność trzeba nazwać małodusznością sknerstwem, a nosiciela tego przymiotu - dusigroszem!

Jan Was

HUMOR

Kogut do kury:

- Widziałem cię całkiem nagą.

- Kiedy? - pyta speszona kura.

- Jak byś jeszcze jajkiem!

Żona zmusiła Kowalskiego do przysięgi:

Tu klękaj i przysięgaj, że już więcej pić nie będziesz.

Kłęcz Kowalski i przysięga: Już więcej pić nie będę, ale mniej też...

Szkocki lord urządził przyjęcie. Na ogromnym stole tylko chleb i woda. - Proszę się częstować - zachęca gości.

W pewnym momencie wchodzi kamerdyner i pyta: - Czy podać kurę?

- Jeszcze nie - odpowiada lord i znów zachęca wszystkich do jedzenia. Dopiero, kiedy goście zjedli chleb i wypili wodę, woła: - John, podaj kurę.

Kamerdyner przynosi żywą kurę i podaje ją lordowi. Ten zaś stawia ptaka na stole mówiąc: - Szkoda, żeby zmarnowało się tyle okruszyn.